

Spis treści

- 75 Bieżenie do kresu**
Żadne obecne osiągnięcia nie mogą zadowolić szczerogo naśladowcy Chrystusa...
- 77 Duch Boży w domu synów**
- 78 Inny pocieszyciel**
Posłanie „innego pocieszyciela” uzależnione było od odejścia Jezusa.
- 80 Obdarowani mocą Bożą**
Pan słusznie powiedział, że Pocieszyciel, Duch Prawdy, przypomni im wszystko, czego ich nauczał.
- 83 Działalność Pocieszyciela**
Duch święty miał przekonać świat o trzech rzeczach: o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.
- 86 Myśli i zdania**
- 87 Przez wiarę Abraham ofiarował Izaaka**
Wielki akt wiary Abrahama jest jak latarnia oświetlająca drogę sług Bożych we wszystkich następnych wiekach.
- 91 O trudnej sztuce taktu**
- 92 Dwaj synowie**
Józef jest często wskazywany jako typ na Jezusa.
- 93 Cztery biblijne lekcje z życia Noego**
Noe otrzymał wiadomość od Boga i wypełnił wszystkie Jego instrukcje.
- 95 Łakome oczy**
Wszystko zaczyna się od nich... Jednak to od nas zależy, jak ustawiamy nasze priorytety.
- 99 Nasze podejście do grzechu**
Boimy się, by nasze grzechy, nasze słabości nie wychodziły na jaw...
- 103 Echa z konwencji**
- 107 Konwencje 2009**
- 107 Nekrologi**
- **Dodatek: „Nasza Betania”**
Piętnastoletnia historia Domu, to czas pokonywania wielu trudności ale to, co było i jest najważniejsze, to Boża przychylność...

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” – Jan 1:12 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Bieżący rok jest szczególnie bogaty we wspólne spotkania poświęcone słuchaniu Bożego Słowa, zwane potocznie w naszej społeczności konwencjami. W tym roku, jeżeli Pan pozwoli, będzie ich aż jedenaście. Jak z tego widać, wieszczony w środkach masowego przekazu kryzys finansowy nie wpływa negatywnie na braterską gościnność i szczerobroblliwość. Wewnątrz numeru zamieszczone są sprawozdania z już odbytych konwencji, a terminy ośmiu następnych można znaleźć na ostatniej stronie naszego czasopisma.

Organizowane przez zbory w różnych częściach naszego kraju konwencje mają służyć nie tylko pogłębianiu naszej wiedzy biblijnej, umacnianiu wiary, ale także budowaniu duchowej wspólnoty. Postarajmy się tak zaplanować swój czas, by móc skorzystać z braterskiej społeczności i poprzez swój udział wnieść ducha wzajemnej miłości i zbudowania, poznać i lepiej zrozumieć swoich braci w Chrystusie. Zapewne dla niektórych będzie to również szczególny czas, gdy przed wieloma świadkami, poprzez chrzest w wodzie, okażą swoje poświęcenie i chęć kroczenia za Jezusem. Wspomóżmy ich naszymi modlitwami. Ale warto również pamiętać i o tych, którzy z powodu chorób lub sędziwego wieku pozostają samotni. Oni również pragną braterskiej społeczności – czekają na nasze odwiedziny...

Bieżenie do kresu

■ WATCH TOWER

„ZDAŻAJĄC DO TEGO, CO PRZEDE MNA”

„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” – Filip. 3:14.

To słowa jednego z najgorliwszych i najwierniejszych zawodników ubiegających się o nagrodę wysokiego powołania Kościoła Ewangelii. Autor tych słów był człowiekiem wiary, wyrozumienia, niewzruszonej odwagi, mający przed sobą wyraźny i ustalony cel – był to mędrzec w znaczeniu biblijnym, chociaż w ocenie świata był głupcem. Jesteśmy pewni, że jego bieg, tak samo jak bieg pozostałych jedenastu apostołów, był uwieńczony zwycięstwem; albowiem Objawiciel, opisując niebieskie Jeruzalem, mówi: „A mur miasta miał dwanaście kamieni węgielnych, na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka” – Obj. 21:14. Przy końcu swego biegu ten sam Apostoł, z pełnym zapewnieniem wiary, pozostawił nam następujące triumfalne świadectwo: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy”. Następnie, pamiętając również o innych, wciąż walczących członkach tego ciała, Apostoł dodał: „A nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego” – 2 Tym. 4:6-8.

Analizując bieg zwycięzców z przeszłości, zauważamy, że ci, którzy wciąż usiłują uczynić swoje powołanie i wybór pewnym, otrzymują znaczną zachętę i pomoc; ponieważ nawet apostoł Paweł, pomimo swej znamiennej siły i odwagi, przypomina nam, że podlegał tym samym słabościom co i my; że dokąd bojował ten chrześcijański bój, nie rozumiał o sobie, że już uchwycił nagrodę lub że już był doskonałym. Mówi nam również, że zdawał sobie sprawę jak każdy z nas, że w członkach swoich dostrzegał inny zakon, który walczył przeciwko Zakonowi uznanemu przez jego rozum i z tego powodu musiał wciąż używać siły woli, aby panować nad ciałem (Dzieje Ap. 14:15; Filip. 3:12; Rzym. 7:23; 1 Kor. 9:27).

Jeżeli Paweł, wszyscy inni apostołowie i umiłowani święci w pierwotnym Kościele byli ludźmi poddanymi tym samym namiętnościom, podobnym ograniczeniom i niekorzystnym wpływom, pokusom i powabom, jeżeli oni tak samo byli trapieni różnymi pokusami i doświadczeniami, na pokonanie których potrzebowali wszystkich swych sił i męstwa, to ich zwycięstwo może być dla nas zapewnieniem, że i my zdołamy zwyciężyć przy Boskiej łasce, jeżeli tak jak oni, będziemy korzystać z tej łaski.

Apostoł Paweł był tak pewnym swej niezachwianej wierności, jak i wierności innych apostołów oraz

współpracowników, że mógł oświadczyć Kościołowi: „Bądźcie naśladowcami naszymi” – Filip. 3:17; 2 Tes. 3:7-9; 1 Kor. 4:9.

Oni byli szlachetnymi przykładami – wierności, gorliwości, cierpliwości, wytrwałości oraz prawdziwie chrześcijańskiej odwagi i męstwa. Podczas gdy wielu z nich zajmowało mniej zaszczytne stanowiska w Kościele, bez wątpienia wszyscy oni byli wierni w swej sferze pracy, a apostoł Paweł, jako wódz i krzewiciel wiary pomiędzy poganami, zajmuje wybitne stanowisko. Na samym początku jego drogi Pan powiedział: „Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego” – Dzieje Ap. 9:16. Niedługo po tym Paweł doświadczył prawdziwości tej zapowiedzi; lecz zamiast pozwolić, by perspektywa przyszłych trudności przygnębiała go, on radował się z przywileju cierpienia i udowodnienia miłości dla Pana. „A teraz – mówi – zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, obym tylko dokonał biegu mego i służył, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej” – Dzieje Ap. 20:22-24.

Posłuchajcie świadectwa Apostoła odnośnie jego własnych doświadczeń: „Więcej pracowałem, częściej byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory. Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płonę?” – 2 Kor. 11:23-33.

Przez wszystkie te uciski Apostoł biegł do celu, do nagrody wysokiego powołania. Tym celem była świętość, która podbija wszelką myśl pod postuszeństwo woli Boga, umysłu Chrystusowego (2 Kor. 10:5). To

był zacny ideał, do którego Paweł ustawicznie dążył, a życiem swoim dał pewne dowody stałego wzrastania w łasce. W wielkich próbach, o stale rosnącym napięciu, jego charakter rozwinął się do najzaciejszych i najpiękniejszych rozmiarów. To samo jest zmanifestowane w charakterach innych apostołów i świętych, chociaż zapiski o nich nie zachowały się do naszych czasów w tak pełnej formie, jak o Apostole pogan.

Jest szczególnie ważne, abyśmy zauważyli, w jaki sposób nasz umiłowany brat Paweł był w stanie biec tak wytrwale w tak trudnym biegu. Jak mógł on tak skutecznie odpierać wszelkie pokusy i zasadzki, którym z konieczności podlegał, będąc tak jak i my osaczonym słabościami. Jego odpowiedzią jest: „*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwytiłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu*” – Filip. 3:13.

W powyższym oświadczeniu są cztery punkty, które warto rozważyć:

Po pierwsze, Apostoł wyraził tu skromną, trzeźwą ocenę swego duchowego stanu i siły. On nie chlubił się tym, że był Pańskim wybranym naczyniem, aby zanieść Jego imię do pogan. Nie uważał się za „wspaniałego Apostoła” ani nie szczycił się w jakikolwiek sposób. Tak dalekim był on od chlubienia się swoim duchowym wzrostem, że z pokorą przypominał Kościołowi o możliwości swego odrzucenia, nawet pomimo tego, że nauczał innych, jeśli sam nie utrzymałby się w prawości i wroście w łasce (1 Kor. 9: 27). Stawiając przed wiernymi Chrystusa jako Bożą moc i mądrość, a także jako wzór do naśladowania, oświadczył w pokorze, że razem z nimi on również usiłował podążać za tym wzorem, Chrystusem, ufając, że zasługa Pańskiej ofiary uzupełni jego własne braki. W ten sposób był on wolny od tej największej przeszkody w duchowym wzroście, od samozadowolenia; albowiem, jeśli ktokolwiek myśli, że doszedł już do zadawalającego stanu duchowego, to od tej chwili rozpoczyna się jego duchowy upadek.

Żadne obecne osiągnięcia nie mogą zadowolić szczerego naśladowcy Chrystusa, który uważnie stara się naśladować doskonały wzór. Tylko wtedy, gdy odwracamy nasze oczy od Chrystusa, możemy praktykować samozadowolenie; gdyż przy pełnym obrazie doskonałego wzoru, nasze braki i uchybienia są zawsze widoczne. Jeżeli zaś w pysze serca stracimy je z naszych oczu, to staną się one tym bardziej widoczne dla drugich. Chrześcijanin powinien czuć się zadowolonym tylko w ustawicznym wzroście na podobieństwo Chrystusowe. Podobnie jak Apostoła, niech każdy rozumie o sobie, nie że już uchwycił ani że jest już doskonały, ale raczej, że wciąż biegnie i rozwija się w kierunku wystawionego celu. Bez wątpienia to wyrozumienie Apostoła o sobie, iż jeszcze nie doszedł do doskonałości i że wciąż jeszcze poddany był słabościom, pobudzało go do szukania Pańskiej

łaski, a także zawsze trzymało go w pokornym stanie umysłu i czyniło go miłosiernym wobec słabości i upadków drugich. To ci, którzy stają się wyniosłego umysłu i czują się samowystarczalni, są właśnie tymi, którzy starają się wyjmować źdźbło z oczu swoich braci, zapominając o belce we własnym oku.

Po drugie, zauważamy jedyny cel Apostoła: „*To jedno czynię*”. On nie próbował czynić wielu rzeczy; gdyby tak było, na pewno poniósłby klęskę. On poświęcił swoje życie tej jednej sprawie, do której był powołany i dla tego celu rezygnował ze wszystkich innych życiowych celów. Zrobił to, wiedząc, że przez całe obecne życie obrona przezeń droga będzie przynosić pewne straty, niedostatek, znój, troski, prześladowania i ustawiczne zniewagi. Podążając za tym jednym celem był uwolniony od wielu pokus, które starały się ściągnąć go z tej drogi i zachęcić do korzystania z przyjemności doczesnych obecnego życia czy też do uganiania się za jego złudnymi powabami.

Po trzecie, zauważamy również, że Apostoł był zdecydowany zapomnieć o wszystkich rzeczach pozostawionych z tyłu. Gdyby pozwolił swojemu umysłowi powracać i ważyć skarby przeszłości, których się wyrzekł, rozważać, jak wielką ofiarę uczynił, poświęcając się sprawie odrzuconego i ukrzyżowanego Mistrza – mógłby być kuszony najpierw w kierunku zniechęcenia, a następnie powrotu i prób odzyskania dawnych rzeczy. Z drugiej strony, mógł ustawicznie przypominać sobie o prześladowaniu chrześcijan, którego się dopuścił i zezwoleniu na męczenie ich, zastanawiając się, czy Pan mu przebaczył i potępić się za swoją ślepotę, tracąc w ten sposób pokój umysłu, co byłoby przeszkodą w jego użyteczności. Przyjąwszy jednak przebaczenie w Chrystusie, odsunął to od siebie, chociaż dość często z żalem wspominał o tej rzeczy, a myśl o tym zdawała się wywierać wpływ na całe jego życie, tak, że tym więcej i pilniej pracował, aby dowieść, jak wielce ocenił okazaną mu łaskę, a również starał się być cierpliwym wobec drugich, tak jak cierpliwym i miłosiernym był Bóg wobec niego (1 Kor. 15:9,10; Filip. 3:6; Efezj. 3:8; Gal. 1:13; 1 Tym. 1:12-16). Był rzeczywiście mądrym, zapominając o tym, co pozostało za nim!

Po czwarte, dążył do tego, co było przed nim. Wiarą uchwycił się Boskich obietnic tak silnie, że były one dla niego żywą rzeczywistością, rozbudzającą w nim zapał i wierność. Sam rozmyślał o niebiańskich tematach i zachęcał innych, by tak czynili, mówiąc: „*Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która cnota i jeśli która chwała, o tym przemyślajcie*” – Filip. 4:8. W taki oto sposób dążył on do tego, co było przed nim i w taki również sposób my mamy rozniecać w sobie natchnienie do świętości i odwagę do wytrwałości i zachowania wierności, i to aż do śmierci. Chrześcijańskie *nawyki myślenia* mają duży wpływ na duchowy

postęp lub cofanie się, ponieważ są one wskaźnikiem stanu duchowego, a dobre nawyki myślenia muszą być starannie pielęgnowane.

Przez „*nawyki myślenia*” rozumiemy normalny stan, do którego umysł zwyczajowo powraca w chwilach umysłowego spoczynku. Będąc aktywnie zajęci obowiązkami życia, z konieczności musimy kierować naszą umysłową uwagę na pracę, jaką wykonujemy, ponieważ jeśli czynimy cokolwiek w sposób mechaniczny i bez skupienia myśli na tej rzeczy, to nie możemy zrobić tego dobrze; lecz nawet tutaj chrześcijańska zasada, dobrze utwierdzona w charakterze, będzie podświadomie działać. A gdy tylko wysiłek pracy i troska ustaje na chwilę, utwierdzony nawyk myślenia, jak igła do bieguna, powinien szybko powracać do swego odpoczynku w Bogu: „*Nawróć się, duszo moja! do odpoczynienia swego; albowiem ci Pan dobrze uczynił*” – Psalm 116:7. Nie pozwalamy zatem, aby chwilowo uwolniony umysł zniżał się i rozkoszował ziemskimi rzeczami, lecz niech wraca do swego odpoczynku i odświeżenia w rozważaniu tego, co „*czyste, przyjemne i chwalebne*”, piękna świętości, która jest celem, czyli końcem naszego wysokiego powołania, której osiągnięcie będzie nagrodzone chwałą, czcią i nieśmiertelnością. Tak jak pięknie wyraził to poeta:

„*Teraz pozwólcie naszym myślom wznieść się w górę
Powstać ponad błahe troski czasu
Odsunąć dzielącą zastonę i zobaczyć
Chwałę wieczności*”.

Niech myśli o Bogu i Chrystusie oraz zacnych świętych z przeszłości i terażniejszości oraz myśli o niebieskim dziedzictwie, o chwalebnej przyszłej pracy z Chrystusem, o wielkości i hojności Boskiego planu i o chwale oraz błogości naszego spotkania z Chrystusem, gdy nasza praca w obecnym życiu będzie skończona, stale napełniają nasze umysły i inspirują nasze serca. A do tych rozmyślań dodajmy jeszcze dodatkową pociechę i błogosławieństwo osobistej wspólnoty i społeczności z Bogiem przez modlitwę, badanie Jego Słowa i przez wspólne zgromadzanie się na oddawanie chwały i zanoszenie modlitw.

Po piąte, zauważamy energiczny zapał Apostoła, który nie tylko podążał do przodu poprzez rozmy-

ślanie i pożądanie piękna świętości i niebiańskiej chwały, ale także usilnie dążył naprzód do mety po nagrodę. Nie wystarczy tylko myśleć i pragnąć tych rzeczy, musimy także biec, aby je zdobyć, usiłować je zdobyć, badać i przy łasce Bożej starać się tak biec, aby je otrzymać. W związku z tym spostrzegamy nowe piękno w innym napomnieniu Apostoła: „*Starajmy się (usiłujmy, pracujmy) zatem usilnie wejść do owego odpocznienia*” – Hebr. 4:11. Im ciężiej pracujemy, by wypełnić wolę Boga w nas samych oraz w powierzonej nam części pracy, tym większy będzie nasz pokój i prawdziwy odpoczynek. Niech zatem wierni wzmocnią się i niech czerpią instrukcje z przykładu i nauk tego wiernego, naszego – pogan Apostoła, który sam tak skutecznie dobiegł do końca swego biegu; ponieważ ta sama łaska jest również obiecana nam.

Jeszcze inna myśl jest zasugerowana w powyższych słowach Apostoła, którą dobrze będzie rozważyć; a mianowicie, że tak jak jego wierny i pomyślny bieg był godnym i bezpiecznym przykładem dla Kościoła, tak każdy uczeń Chrystusa powinien zdawać sobie sprawę, że jego przykład będzie wywierał pewien wpływ na drugich. Każdy chrześcijanin powinien starać się być wzorem godnym do naśladowania – wzorem gorliwego i wiernego usiłowania naśladowania Chrystusa w codziennym życiu, wzorem czynnego zapału w Jego służbie. W obecnym życiu nie możemy spodziewać się, że będziemy wzorami doskonałości, zupełnej świętości w całej jej moralnej chwale i pięknie. Taki wzór mamy tylko w Chrystusie, naszym Panu. Nie w takim też znaczeniu Paweł mówił: ‘Naśladujcie mnie’ lub ‘Naśladujcie nas’, lecz mówił: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa*” – 1 Kor. 11:1.

Apostoł był wspaniałym przykładem usilnych zabiegów osiągnięcia doskonałości, lecz nie zupełnej doskonałości, która znajdowała się tylko w Chrystusie; w tej jego wyczerpanej gorliwości w usiłowaniu naśladowania Chrystusa i czynienia Jego woli powinniśmy Pawła naśladować. Pamiętajmy o wszystkich takich godnych przykładach, „*zmierzając do celu* (charakteru), *do* (osiągnięcia) *nagrody w górze*”. □

Watch Tower 1895, R-1884, Straż 2/1937, str. 19

Duch Boży w „domu synów”

Działanie ducha Bożego podczas Wieku Ewangelii różni się znacznie od jego działania we wcześniejszym czasie; różnicę tę wyrażają następujące określenia: „*duch przysposobienia synowskiego*”, „*duch synostwa*”, „*duch poświęcenia*”, „*duch prawdy*” itp. Jak już widzieliśmy, pomiędzy upadkiem Adama a pierwszym przyjściem naszego Pana żaden człowiek nie został uznany przez Boga za syna; Abraham, ojciec wszystkich wierzących, otrzymał najwyższy tytuł, gdyż „*przyjacielem Bożym nazwany jest*”. Niemniej jednak, jak wyjaśnia apostoł Jan, kiedy Logos stał się ciałem, okazał się swojemu narodowi, Izraelowi i wszystkim, którzy Go przyjęli (wtedy i później), dał moc (przywilej, możliwość) stania się synami Bożymi; ci, jak mówi, zostali spłodzeni przez Boga – spłodzeni z ducha, ponieważ „*co się narodziło z Ducha, duch jest*” (Jan 1:12,13; 3:3-8).

C.T. Russell „*Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem*”

Inny pocieszyciel

■ DANIEL KALETA

„A JEŚLI ODEJDĘ, POŚLĘ GO DO WAS”

„Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie, a ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela* da wam, aby z wami mieszkał na wieki, owego ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi ani go zna, lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie” – Jan 14:15-17.

Jezus jest Orędownikiem i Pocieszycielem. Wstawia się za grzesznikiem, wspiera działania przyjaciela (Jan 15:14, 14:13), ale także pociesza go, gdy jest smutny oraz dodaje mu odwagi, gdy słabnie: „Jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika [gr. parakletos] u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechy nasze” – 1 Jana 2:1-2. Odchodząc z tego świata i żegnając się z przyjaciółmi Jezus zapowiada posłanie innego pocieszyciela – ducha prawdy lub też ducha świętego (Jan 14:26), który miał z nimi zamieszkać na wieki, a także przejąć część Jego pracy w dziele pouczania, wzmacniania oraz świadczania o Nim (Jan 15:26).

Posłanie „innego pocieszyciela” uzależnione było od odejścia i uwielbienia Jezusa: „Jeśli ja nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was” – Jan 16:7. Około sześć miesięcy wcześniej, w ostatni dzień Święta Szafasów, Jezus wołał: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije, kto wierzy w mię, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego” – Jan 7:37-38. Końcowe dni Święta Szafasów poświęcane są na dokończenie czytania ksiąg Bożego Prawa (5 Mojż. 31:10) oraz na radowanie się przeczytanym w ciągu ostatniego roku Słowem. W takich to właśnie okolicznościach Jezus przedstawia się jako Słowo, a także jako źródło słowa, prawdy i ducha, które już niebawem szerokimi strumieniami popłynąć miały z Jego „wnętrzości”. Jan dodaje do słów Mistrza swój natchniony komentarz: „A to mówił o duchu, którego wziąć mieli wierzący weń, albowiem jeszcze nie był dany duch święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony” – Jan 7:39.

Czterdziestego dnia po swym zmartwychwstaniu Jezus został „podniesiony w górę” i wstąpił do nieba (Dzieje Ap. 1:9-10). Dziesięć dni później, w dniu Święta Tygodni, czyli Pięćdziesiątnicy, nastąpił ów zapowiedziany w wieczniku moment posłania „innego pocieszyciela”, ducha prawdy, czyli ducha świętego, który wcześniej w działaniach Jezusa, a także poprzez słowo Prawa i Proroków mieszkał już wśród uczniów Jezusa, teraz jednak dzięki dokonaniu i przyjętemu odkupieniu przez krew Chrystusa mógł zamieszkać

w ich wnętrzościach, tak jak mieszkał on w Jezusie, by stamtąd wypłynąć strumieniami żywej wody.

Zewnętrzną manifestacją udzielenia ducha w dniu Pięćdziesiątnicy był „szum gwałtownego wiatru” oraz „rozdzielone języki na kształt ognia”, osiadające na tych, których napełniał posłany przez Ojca „inny pocieszyciel”: „Tedy się stał z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru [gr. pnoe] gwałtownego i napełnił wszystek dom, kędy siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich” – Dzieje Ap. 2:2-3. Jezus w rozmowie z Nikodemem porównywał kiedyś istotę narodzoną z ducha do wiatru: „Wiatr [gr. pneuma], gdzie chce, wieje i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; także jest każdy, który się narodził z ducha [gr. pneuma]” – Jan 3:8. Księga Objawienia potwierdza znów skojarzenie ducha z ogniem: „Siedem lamp ognistych gorejących przed stolicą, które są siedem duchów Bożych” – Obj. 4:5.

Woda, powietrze i ogień

Zapowiadany przez Jezusa „inny pocieszyciel” porównany został zatem do trzech bezkształtnych żywiołów: wody, powietrza i ognia. Nie jest zaś porównywany do czwartego żywiołu – ziemi. Tak jak w **wodzie** można się zanurzyć, jak obmywa ona brud i napełnia naczynia, tak też w duchu można być zanurzonym przez chrzest: „Ja was zanurzam w wodzie... on was zanurzać będzie w duchu świętym i ogniu” – Mat. 3:11 w przekładzie dosłownym. Duch oczyszcza i odnawia: „Zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w duchu świętym” – Tyt. 3:5 BT oraz wypełnia tego, który działa pod jego wpływem: „Napełniajcie się duchem” – Efezj. 5:18 BT; 2 Mojż. 31:3. Ducha można też wylać jak wody na spragnioną, suchą ziemię: „Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; wyleję ducha mego na nasienie twoje” – Izaj. 44:3.

Tak jak **wiatru** nie widać, a zauważyć go można jedynie po zewnętrznych przejawach, tak duchowe działania niezauważalne są dla zmysłów, a postrzegane być mogą jedynie poprzez uczynki czy też owoce ducha. Wiatr chłodzi i orzeźwia, a powietrzem, które

* Pocieszyciel – gr. parakletos (nr Stronga 3875) – wezwany na pomoc, orędownik, wspomóżyciel, pocieszyciel; wywodzi się od czasownika parakaleo (nr Stronga 3870), oznaczającego: wzywać, zapraszać; zachęcać, dodawać odwagi, pobudzać; prosić, błagać; pocieszać.

przynosi, oddychamy. Wiatr wiejący w żagle pomaga się przemieszczać. Tak i duchem możemy zostać ochłodzeni lub też tęsknić za jego chłodzącym działaniem: „*Daleko ode mnie pocieszyciel, któryby ochłodził duszę moją*” – Treńy 1:16. Słowo „wiatr”, gr. *pnoe*, opisujące działanie ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 2:2), w innej wypowiedzi pojawia się jako Boży życiodajny oddech: „*Ponieważ on daje wszystkim żywot i oddech [gr. *pnoe*]*” – Dzieje Ap. 17:25. W kilku miejscach Proroctwa Ezechiela można przeczytać o tym, jak duch przenosił proroka z miejsca na miejsce lub unosił go, jak wiatr, w powietrze: „*I podniósł mię duch, a przywiódł mię do bramy domu Pańskiego*” – Ezech. 11:1.

Ogień jest źródłem ciepła i światła. Także i duch zagrzewa do działania i oświetla drogę, którą należy podążać. Prorok Jeremiasz, próbujący niekiedy powstrzymać się od głoszenia Bożego poselstwa, na koniec musiał stwierdzić: „*Słowo Boże jest w sercu moim jako ogień palący, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem*” – Jer. 20:9. Duch jest olejem w lampie Bożego Słowa. Sama Biblia, karta papieru pokryta literami, nie wskaże nikomu właściwego kierunku. Jednak przeczytana w mocy ducha stanie się światłem życia: „*Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej*” – Psalm 119:105. To zapewne w nawiązaniu do tej symboliki apostoł napomina wierzących: „*Ducha nie zagaszajcie*” – 1 Tes. 5:19.

Życiodajne elementy wody, powietrza i ognia mogą też przekształcać się w niszczyielskie żywioły. Piękny strumień szmerzący wśród omszałych kamieni może przerodzić się w wody pochłaniającej wszystko powodzi, a odświeżający deszcz – w niszczyielski grad. Ożywcze tchnienie wiatru może zmienić się w groźną wichurę lub przerażający huragan. Ogień, który grzeje i oświetla, może też palić i niszczyć. Tak też jest z duchem Bożym. Siła, którą Jezus posyła jako pocieszyciela od Ojca, pouczająca, krzepiąca, chłodząca w spiekotę i grzejąca w zimie, ów świetlisty promień prawdy, może w niekorzystnych okolicznościach stać się karzącą nieposłusznych i niszczącą niepoddanych siłą Bożego gniewu. To dlatego zapewne Jezus wspominając o posłaniu pocieszyciela zapowiada także, że będzie on „*karal świat z grzechu i z sprawiedliwości, i z sądu*” (Jan 16:8). Potężna fala unosząca korab zmywa jednocześnie wszelki grzech, wypłukuje błoto z samego dna ludzkiej bezbożności. Wichry wojny i huragany zwalczających się światowych żywiołów dokonują straszliwego rozliczenia niesprawiedliwości tam, gdzie łagodne powiewy zdrowego rozsądku nie wywołują żadnej reakcji. Zaś w ogniu Bożej zapalczowości dokona się straszliwy sąd tego świata. „*Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim, mówi Pan zastępów*” – Zach. 4:6.

Duch jest prawda

„*Tenci jest, który przyszedł przez wodę i krew [i ducha]*, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi, a duch jest, który świadczy, iż duch jest prawda*” – 1 Jana 5:6.

* Według Kodeksu Synaickiego

Kłamstwo jest podstawowym narzędziem i bronią Szatana. Jezus pokonuje Przeciwnika duchem prawdy. Tam gdzie Szatan prezentuje rozumowe argumenty fałszywej logiki, Jezus wskazuje na Pismo: „*Napisano*” (Mat. 4:4,7,10). Tam gdzie w argumentacji Szatana pojawia się przekręcone lub pokrętnie skomentowane słowo z Pisma, tam Jezus ujawnia potęgę logiki i zdrowego rozsądku.

Świat zrodzony z kłamstw Szatana i posługujący się jego metodami pracy i walki nie może przyjąć owego ducha prawdy. Tak jak człowiek urodzony i wychowany w mrocznej jaskini nigdy nie zrozumie opowiadania o kolorach tęczy, jak Eskimosowi nikt nie opisze smaku chleba, tak cielesny człowiek nie zobaczy i nie pozna ducha Bożej prawdy. Płaszczak¹ wyhodowany w dwuwymiarowym świecie materialnych wartości nigdy nie pojmie, czym jest Boża szerokość, długość, głębokość i wysokość.

Każdy człowiek z przyrodzenia jest najpierw światowy i cielesny. Każdy z nas, potomków Adama, urodził się w rozdwojonym materialnym świecie symbolicznego Egiptu. Dopiero moc ducha może wprowadzić nas w bogactwo kolorów i wymiarów duchowych przestrzeni. I nie dzieje się to ludzką siłą – ani mięśni, ani rozumu, ale mocą ducha Pana Zastępów. Tylko odkupienie przez krew krzyża i wiara w zbawczą moc zmartwychwstania Jezusa otwiera przed człowiekiem drogę do niepojętego świata ducha: „*Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone, ale duchowny rozsądza wszystko*” – 1 Kor. 2:14-15.

Jezus jest naszym pierwszym Orędownikiem i Pocieszycielem. Pozostawił nam biednym ludziom swoje Słowo i dzieło krzyża. Któż jednak z nas byłby mocny sam z siebie po te dary sięgnąć? Jeśli apostołowie odeszli ryby łowić, jeśli nie zrozumieli słowa trafiającego bezpośrednio do ich uszu brzmieniem najwdzięczniejszej pod słońcem mowy, to cóż powiemy my, nędzni grzesznicy z narodów, oddaleni od społeczności, obcy wobec umów obietnicy, bez nadziei i bez Boga na tym świecie? Tylko dzięki łasce i mocą ducha przenosi nas Bóg do królestwa Syna swego miłego i sadza na wysokościach niebios, abyśmy jak ten ślepy Bartymeusz przejrżeli, jak opętany przez głuchego i niemego ducha usłyszeli i przemówili. Jeśli jednak raz już ujrzelismy, jeśli usły-

¹ Płaszczak – popularnonaukowa nazwa oznaczająca istoty istniejące w przestrzeni dwuwymiarowej.

szeliśmy słowo „pójdź” i wypowiedzieliśmy nasze pierwsze niemowlęce „Abba”, to odtąd rozpoczyna się zobowiązujący proces nauki przyjmowania ducha prawdy, oddawania mu nędznych sił naszego ludzkiego rozumu oraz gotowości uznania także i tego, czego nie rozumiemy.

Rozpoznanie ducha prawdy świadczy o tym, że znaleźliśmy się w kręgu Bożego zaproszenia. Jeśli zasiedliśmy u stóp Jezusa, by słuchać Jego słowa – a Jego słowo to duch i żywot (Jan 6:63) – już dostąpiliśmy wielkiego zaszczytu i wyróżnienia. Jednak tak jak Jezus musiał dla naszego pożytku odejść, by posłać nam innego pocieszyciela, tak i my musimy „odejść”, by móc go przyjąć do serca. Aby przynieść pożytek, ziarno musi obumrzeć (Jan 12:24). Tak jak śmierć Jezusa była konieczna dla naszego odkupienia, a Jego uwielbienie dla posłania innego pocieszyciela, tak i nasze ofiarowanie się przez chrzest w śmierć Jezusa jest niezbędnym krokiem umożliwiającym przyjęcie ducha na własność, wypełnienie nim serca, przemienienie naszego ciała w jego świątynię (1 Kor. 6:19). Bez tego

kroku pozostaniemy tylko słuchaczami, których serca nie okazały się żyzną glebą, godną przyjęcia ziarna słowa i przyniesienia choćby trzydziestokrotnego owocu.

Dlatego chcąc skorzystać z obietnicy innego pocieszyciela trzeba przejść drogą wyznaczoną przez Mistrza i tak jak On przyjąć przez wodę, krew i ducha. Nie tylko przez wodę zrozumienia własnego grzechu, ale także przez krew sprawiedliwości i gotowości złożenia z siebie przyjemnej ofiary na ołtarzu Bożej woli (Rzym. 12:1). A wtedy duch, ów inny pocieszyciel, będzie świadczył, będzie przyczyniał się za nami w niewymownych westchnieniach (Rzym. 8:26). Zaświadczy on o prawdzie naszego życia, o prawdzie naszego zrozumienia, a nade wszystko o prawdzie i miłości tego, który najpierw stał się naszym Orędownikiem i Pocieszycielem – Jezusa Chrystusa, tak aby i z naszych wnętrzności popłynął choćby niewielki strumyczek żywej wody świadectwa dla innych zaproszonych, aby woda, którą daje Chrystus, stała się w nas źródłem wytryskującym ku życiu wiecznemu (Jan 4:14). Amen. □

Obdarowani mocą Bożą

■ JAN KOPAK „PRZYPOMNI WAM WSZYSTKO, CO WAM POWIEDZIAŁEM”

„Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę” – 2 Piotra 1:3.

Misja naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa rozpoczęła się z chwilą Jego chrztu w Jordanie. W tym czasie został On namaszczonej przez Ojca duchem świętym, został przyobleczony mocą z wysokości. Jan Chrzciel dał świadectwo o tym fakcie, mówiąc: *„Albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowo Boże; gdyż Bóg udziela ducha bez miary”* – Jan 3:34. Przed swoją śmiercią Pan Jezus zapowiadał uczniom, że gdy On już odejdzie do Ojca, oni otrzymają Pocieszyciela, ducha Prawdy. Po zmartwychwstaniu potwierdził to, gdy się rozstawał z nimi: *„A oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości”* – Łuk. 24:49. Ta moc z wysokości, moc ducha świętego pochodząca od Ojca, spłynęła na uczniów, a zatem i na cały Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy.

Podobna manifestacja mocy Bożej została powtórzona w domu Korneliusza i świadczyła o tym, że również narody pogańskie otrzymały

przywilej uczestnictwa w wysokim powołaniu do duchowej natury. Przez tego ducha w ciągu całego Wieku Ewangelii Bóg dokonuje procesu powołania, spłodzenia, pomazania, ożywienia i pieczętowania jednostek z rodzaju ludzkiego, aby w konsekwencji doprowadzić ich do narodzenia na poziomie duchowym.

O tym jak wielkie znaczenie ma ta moc Boża, działająca w umysłach cielesnych, niech świadczy to, że za życia Pana Jezusa, gdy jeszcze duch święty nie był wylany, nauka naszego Pana z ogromną trudnością docierała do świadomości słuchaczy. I nie tylko do ogółu słuchaczy, którzy nie byli blisko związani z działalnością Pana, ale również do Jego bliskich, zżytych z Nim apostołów i uczniów. A przecież stanowili oni klasę pszenicy narodu izraelskiego, wychowani blisko Zakonu Bożego, który w swojej treści zawierał moc tego ducha. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze rościli pretensje, że posiadają całkowitą wiedzę na temat Zakonu Bożego, a w

rzeczywistości skupiali się na zewnętrznych formułach i ceremoniach, natomiast zatracili głębsze znaczenie ducha Zakonu. Z tego powodu Pan Jezus gromił ich ostro, jak to jest opisane w Ewangelii Mateusza, rozdział 23. Wiedza nauczonych w Piśmie, dotycząca głębi Zakonu Bożego, była bardzo uboga, co powodowało, że nauczanie Pana Jezusa przyjmowane było przez nich z wielkimi oporami. Uczniowie przebywający na co dzień z Panem rozumieli Jego nauczanie i starali się pojmować również treść tej nauki, dlatego prosili Pana, by im wyjaśnił, jak należy rozumieć Jego przypowieści i alegorie. Wiedzieli też, że słuchacze nic z tego nie pojmowali, pytali więc: „Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach?” – Mat. 13:10. Pan wyjaśnił uczniom, że Jego misja nie miała w tym czasie na celu nawrócenia wszystkich ludzi, lecz miała się ograniczyć do określonej klasy wybranych. „Wam dane jest znać tajemnicę Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” (w. 11).

Jezus udzielał uczniom części tej mocy ducha potrzebnej do wykonania pewnej zleconej im pracy. „I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiałi i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc” – Mat. 10:1. Nie była to jednak ta moc, którą mieli być przyobleczeni w późniejszym czasie. Przez cały czas pobytu z Panem uczniowie mieli problem ze zrozumieniem idei Jego misji. Widzieli Jego nadzwyczajne cuda, podziwiali Jego mądrość i moc działania, jednak nie potrafili zgłębić tajemnicy Jego nauczania. Gdy Pan wygłaszał w Kapernaum mowę, w której mówił o jedzeniu Jego ciała i picciu Jego krwi, słuchacze byli tym bardzo zgorzzeni i odtąd wielu uczniów przestało z Nim chodzić. Pan się tym nie przejął, a ponadto spytał apostołów: „Czy i wy chcecie odejść?” Apostołowie również byli zakłopotani mową Pana, ale Piotr odpowiedział: „Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” – Jan 6:67,68.

Uczniowie często przeżywali sytuacje stresowe wynikające z trudności zrozumienia nauczania Mistrza. Gdy Pan ich pytał o opinię ludzi, za kogo Go uważają, jak również za kogo uważają Go oni sami, Piotr odrzekł: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Pan odpowiedział, że to świadectwo pochodziło od samego Ojca, który jest w niebie (Mat. 16:13-20). Tym oświadczeniem Pan wskazał, że dokładną wiedzę dotyczącą Jego misji, jak też głębi nauki, otrzymają tylko od samego Ojca.

Przed swoją śmiercią Jezus przygotowywał uczniów, że musi iść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od uczonych w Piśmie, być zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać. Uczniowie, przyzwyczajeni do tego, że Pan mówił często w przypowieściach, tak też potraktowali tę zapowiedź. Piotr nawet próbował upominać Pana, by o tym nie mówił, bo jest niemożliwe,

aby Go to spotkało. Pan ostro zgromił Piotra, mając świadomość, że za pośrednictwem Jego ucznia przeciwnik próbował osłabić Jego decyzję dokończenia ofiary. Od tego czasu, gdy Pan mówił o swojej śmierci, „oni nie rozumieli tego słowa i było ono zakryte przed nimi tak, że nie pojęli go, a bali się Go pytać o znaczenie tego słowa” – Łuk. 9:45.

Ostatnie dni życia Pana były dla uczniów wielką zagadką, ale i dramatem. Wskreszenie Łazarza, tryumfalny wjazd do Jerozolimy, obwołanie Pana królem, Ostatnia Wieczerza z apostołami, bardzo wiele nauk, których nie zdołali zrozumieć. Pan powiedział: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę...” – Jan 16:12,13. Przeżycia ostatnich chwil Pana, zdrada Judasza, pojmanie i sądenie, skazanie na śmierć i ukrzyżowanie, były dla uczniów ogromnym dramatem. Dopiero po zmartwychwstaniu, ukazując się Pan uświadamiał uczniów, że to, o czym im tak wiele opowiadał, musiało się wypełnić, i teraz będą mogli lepiej rozumieć Jego naukę oraz dokonaną ofiarę. Przy rozstaniu się z nimi podczas wniebowstąpienia na pytanie: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” odpowiedział: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi” – Dzieje Ap. 1:6-8.

Po zesłaniu ducha świętego wszyscy zostali napełnieni mocą z wysokości, otrzymali jednocześnie świadomość wszystkiego, co przeżyli przez lata chodzenia za Panem, oraz wszystkich wydarzeń, które się dokonały z ich Mistrzem. Pan słusznie powiedział, że ten Pocieszyciel, Duch Prawdy, przypomni im wszystko, czego ich nauczał, jak też przyszłe rzeczy im objawi. Od tego czasu apostołowie, dzięki tej mocy Bożej, śmiało i ze zrozumieniem, opowiadali Ewangelię o wielkim dziele odkupienia, dokonanym przez ofiarę Zbawiciela oraz o Boskim planie zbawienia dotyczącym powołania klasy duchowej, jak też restytucji całego rodzaju ludzkiego.

Święty Apostoł Piotr pisze do braci, a więc i do nas, że dzięki mocy Bożej, mocy ducha świętego, zesłanego przez Ojca na wszystkich, którzy w obecnym czasie przyjmują ofertę powołania, otrzymują oni wszystko, co jest potrzebne do życia i do pobożności. Zasób wiadomości, które zawiera Słowo Boże, rozumiane wyłącznie dzięki duchowi świętemu, jest tak bogaty i wystarczający do otrzymania najwyższych błogosławieństw i dostąpienia życia wiecznego, a nawet nieśmiertelności. Wszystko, co jest potrzebne, aby dostąpić bogactwa życia na poziomie duchowym, otrzymujemy dzięki darowi mocy Bożej. Wszystko również, co jest po-

trzebne i konieczne do pobożności, codziennego, pobożnego życia chrześcijańskiego, otrzymujemy dzięki tej mocy. Ten dar mocy Bożej, objawia nam drogie i największe obietnice (w. 4). Te obietnice dają możliwość osiągnięcia nawet boskiej natury, uniknięcia zepsucia moralnego oraz pożądliwości prowadzącej do upadku. To wszystko, co jest najważniejsze i potrzebne do osiągnięcia tych wspańiałych obietnic, otrzymujemy dzięki duchowi świętemu przez badanie i rozważanie niezgłębionej skarbnicy Słowa Bożego.

Człowiek jest istotą myślącą i ciekawą różnych rzeczy, a najbardziej chciałby wiedzieć wiele o takich rzeczach, których nie znajdujemy w Piśmie Świętym. Chcielibyśmy więcej wiedzieć na temat stworzenia Wszechświata i stworzenia Ziemi, Nieba i istot duchowych. Ciekawi jesteśmy wiedzy dotyczącej okresu przedpotopowego, czasów i chwil dotyczących planu działania Bożego względem świata. Jesteśmy ciekawi, jak będzie przebiegało zmartwychwstanie i restytucja, jak będzie w przyszłych wiekach i co to jest wieczność? Na temat tych i podobnych zagadnień Pismo Święte podaje tylko drobne wzmianki, natomiast szczegóły Bóg celowo ukrył przed człowiekiem. Apostoł Paweł pisze: 1 Kor. 13:9 „*Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie*”. Wprawdzie Apostoł miał osobiste objawienia i na pewno był wtajemniczony w niektóre dziedziny szerszej wiedzy, ale jak pisze, są to rzeczy, których człowiekowi nie godzi się powtarzać (2 Kor. 12:4). Prawdopodobnie wiedza wykraczająca poza możliwość naszego pojmowania nie służyłaby temu celowi, który w obecnym czasie Bóg zamierzył względem ludzi i względem wybieranej klasy duchowej. Pan Jezus na zadane Mu pytanie: „*Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?*” odpowiedział: „*To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał*”. A więc ta odpowiedź wyraźnie określa, na czym głównie powinniśmy skupić naszą uwagę i nasze działanie, aby osiągnąć pożądany skutek. Wszystko, co jest potrzebne do osiągnięcia żywota i do pobożnego życia, Boska moc nam darowała, jak zapewnia nas święty Piotr w swoim liście. Ten dar mocy Bożej zobowiązuje do pracy z wielką gorliwością nad rozwojem naszego charakteru. 2 Piotra 1:5-7 „*I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem...itd.*”. Taki jest właściwy sposób umożliwiający nam osiągnięcie tego celu, który powinien być najważniejszym w naszym ofiarowanym życiu.

Jakie jest znaczenie tej mocy działającej w członkach ludu Bożego, składającego ofiary przyjemne Bogu, pisze święty Apostoł Paweł w 1 Kor. 2:7,10,14 „*Ale głosimy mądrość Bożą, tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami prze-*

znaczył ku chwale naszej.” „*Albowiem nam objawił Bóg przez ducha; gdyż duch bada wszystko, nawet głębokości Boże*”. „*Ale człowiek zmysłowy (cielesny) nie pojmuje tych rzeczy, które są z ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać*”. Nie jest więc dziwne, że apostołowie przed otrzymaniem mocy ducha Bożego nie mogli rozumieć nauki Pana i celu Jego misji. Nie jest również dziwne, że głębokie prawdy Słowa Bożego nie docierają do świadomości ludzi cielesnych, tym bardziej, że w obecnym czasie przeciwnik zaślepił umysły ludzi, „*...aby im nie świeciło światło Ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga*” – 2 Kor. 4:4.

W Psalmie 73 mąż Boży opisuje swoją rozterkę, jaką przeżywał, obserwując ludzi bezbożnych, że prowadzą beztroskie życie, gdy natomiast pokorni i sprawiedliwi są często poniżani. W wersetach 16 i 17 mówi: „*Chciałem ci tego rozumem doścignąć, ale mi się tu trudno zdało; ażem wszedł do świątynicy Bożej, a tum porozumiał dokończenie ich*” (BG).

W Cieniach Przybytku miejsce Świątynicy przedstawia stan splodzenia z ducha świętego. W tym stanie rozwija się Nowe Stworzenie, gdzie istoty posiadające zadatek tego ducha żyją duchową atmosferą, korzystają z duchowych pokarmów, stąd też zdolni są rozumieć sprawy Boże, które dla istot cielesnych są niedostępne. Pan Jezus nauczał:

„*Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wyjdzie, i pastwisko znajdzie*” – Jan 10:9. Brama prowadząca na dziedziniec obrazuje Pana Jezusa, przez którego można wejść w stan usprawiedliwienia z wiary. Stan usprawiedliwienia jest stanem zbawienia, lecz tymczasowego. Należy wyjść z tego stanu i wejść do Świątynicy, gdzie dostępuje się aktualnego zbawienia. Do takich zwraca się Apostoł z apelem: „*A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego, co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej, o tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi*” – Kol. 3:1,2.

Znajdujący się w tym stanie Świątynicy są obdarowani wszystkim, co jest konieczne i potrzebne do osiągnięcia żywota na poziomie duchowym i do obecnego pobożnego życia oraz poznawania, rozumienia i doceniania spraw duchowych.

Umiłowani w Chrystusie, współuczestnicy powołania niebieskiego, dziękujmy Ojcu Niebieskiemu za ten niewysłowny dar Jego mocy w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, i okazujmy tę wdzięczność w naszym życiu ofiarniczym.

„*Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wieki-istego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*” – 2 Piotra 1:10,11. □

Działalność Pocieszyciela

■ MARIUSZ KWARCIAK

„WPROWADZI WAS WE WSZELKĄ PRAWDĘ”

„Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” – Jan 16:7.

Przy końcu swojej misji Pan Jezus bardzo często mówił do apostołów o duchu świętym. Przedstawił go jako ducha mądrości, mocy, jako pocieszyciela, jako nauczyciela, jako oświecającą moc, którą mieli otrzymać po Jego odejściu do Ojca. Duch Boży, przedstawiony w ten sposób, miał ich spłodzić do natury duchowej, miał przynieść im zrozumienie duchowego aspektu nauki Jezusa. Przed zesłaniem ducha świętego apostołowie byli jeszcze cielesnymi ludźmi (w stanie, jaki apostoł Paweł określa słowami: ‘człowiek zwierzęcy’ – z j. francuskiego) i nie mogli zrozumieć pewnych lekcji swego Mistrza. „*Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone*” – 1 Kor. 2:14.

Sam Pan Jezus bardzo szybko zdał sobie sprawę, że niektóre lekcje były ‘ciężkostrawne’ dla Jego uczniów i mogły ich zniechęcić, zamiast przynieść lepsze zrozumienie rzeczy duchowych. Toteż w Ew. Jana 3:12 mówi tak do apostołów: „*Jeśli nie wierzycie, gdy wam mówiłem o ziemskich sprawach, jakże uwierzycie, gdy wam będę mówił o niebieskich?*”.

To spłodzenie i siła zrozumienia stawały się w końcu niezbędne dla dalszej ewangelizacji. Duch święty miał im wytłumaczyć niektóre zarysy planu Bożego, oświecić ich co lekcji słyszanych od Jezusa oraz przynieść im pewną wizję przyszłości.

Czytamy o tym w Ew. Jana 16:13-15 „*Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi*”.

Dlaczego Jezus nie mógł im dać, przekazać tej siły przed swoją śmiercią? Wziąć ze swojego i im dać?

Po prostu tę siłę może dać jedynie Pan Bóg. Pomazanie duchem świętym było dokonane tylko jeden raz – pomazanie Jezusa przy chrzcie w Jordanie. By dać go innym, członkom Jego Kościoła, trzeba było, aby Jezus najpierw odszedł do nieba.

To wtedy Pan Bóg zgodnie z zapowiedzią wziął z części Jezusa, by dać go innym członkom Jego Ciała. Inny obraz tego pomazania pokazany jest w wylaniu oleju na głowę Aarona, oleju, który spływał po jego ubraniu, po jego ciele. Wylanie ducha świętego w dniu

Pięćdziesiątnicy stanowiło dowód, że zasługi ofiary Jezusa były przyjęte przez Pana Boga i zastosowane zaraz za Kościół. To sprawiało, że Bóg mógł ich spłodzić do duchowej natury, uważać za Nowe Stworzenia i pomazać na królów i kapłanów. To dlatego dzień Pięćdziesiątnicy był tak ważny w planie Bożym i w dziejach rozwoju Kościoła.

Pocieszyciel miał wprowadzić apostołów i cały Kościół we wszelką prawdę.

Zastanówmy się przez chwilę nad działalnością ducha świętego jako pocieszyciela, według zapisu z Ew. św. Jana 16:8-11

„*A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie;*

- 1) *o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie;*
- 2) *o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie;*
- 3) *o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata został osądzony*”.

Po przyjściu duch święty miał przekonać świat o tych trzech rzeczach: o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. Słowo przekonać, z greckiego ‘elegcho’, możemy również przetłumaczyć na: strofować, odsłonić, oskarżać, potępić, zaprzeczyć. Bardzo często słowo to jest używane dla wykazania czyjejś winy, strofowania. Niektóre tłumaczenia w języku polskim tłumaczą tutaj to słowo jako „karać”. „*Będzie karał świat z grzechu, sprawiedliwości i sądu.*” (BG)

Ale francuskie tłumaczenie ‘przekona’ jest bardzo dobre, bo rzeczywiście duch święty miał przekonać i wykazać błędy świata w tych trzech sprawach.

Od razu nasuwa się pytanie: Jak to jest możliwe, że duch święty może mieć kontakt ze światem? Co znaczy wyrażenie ‘świat’?

Świat

Duch Boży nie może mieć kontaktu z rzeczami nieczystymi, więc nie może mieć kontaktu z nieczystym światem. Świat w czasach naszego Pana oznaczał ludzi bardziej lub mniej oświeconych, popychanych duchem złym tego świata. Była to szczególnie część religijna Izraela, nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy odpychali i prześladowali naszego Pana.

Jezus mówił do swoich uczniów: Jesteście na tym świecie, ale nie jesteście z tego świata.

To wy – moi uczniowie, kiedy zostanieie pomazani siłą z góry, powinniście przekonać, wytłumaczyć

światu jego złe zrozumienie prawdy. To poprzez tłumaczenie, przez przykład w nienagannym postępowaniu Kościoła zły świat miał otrzymać tę lekcję prawdy. Duch święty miał naprawiać i przekonywać świat poprzez i za pośrednictwem tych, co otrzymali pomazanie duchem świętym. To było prawdą za czasów apostołskich, jak jest prawdą i teraz.

Gdyby Jezus chodził ręką w rękę z religijnymi szefami żydowskimi, gdyby powstrzymywał się od głoszenia prawdy i nie potępiałby fałszywych doktryn, to wtedy nie byłby znienawidzonym i prześladowanym. Ten sam świat, świat religijny, miał również prześladować i tych, co pójdą śladami Mistrza. *„Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wprawdzie nie nienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą”* – Jan 15:18-20.

Świat religijny dzisiaj nas ignoruje, bo nie stanowią prawdziwego zagrożenia dla niego. Ale nie tak dawno jeszcze, gdy nasi dziadkowie licznie opuszczali mistyczny Babilon, wtedy reakcja była bardziej gwałtowna. Dzisiaj jesteśmy prześladowani najczęściej w sposób moralny, przez nasze odizolowanie, przez naśmiewanie się z naszych zasad życiowych. Niech to nas nie zniechęca!

Mamy więc również przekonywać świat w sprawie grzechu, sprawiedliwości i sądu.

Jest godne podkreślenia, że nasz Pan podaje w tych wersetach swoje wytłumaczenie, swoją własną interpretację tych trzech elementów.

Grzech

Jan 16:9 – *„o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie”*.

Wszelkie przekroczenie prawa jest grzechem. Dlaczego Jezus koncentruje się tylko na jednym aspekcie grzechu?

W Ew. Jana 1:11 czytamy, że Logos, Słowo „przyszło do swojej własności, a swoi go nie przyjęli”. Jezus przyszedł po pierwsze do Żydów, do swego narodu, ale nie został przyjęty. Natomiast w Ew. św. Jana 15:22-24 mamy zapisane słowa Jezusa: *„Gdybym nie przyszedł i do nich nie mówił, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z powodu grzechu swego. Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Gdybym wśród nich nie pełnił czynków, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie, jak i Ojca mego”*.

Nie wierzyć w Jezusa jest grzechem

Z pewnością naszą pierwszą myślą jest, że dotyczy to tylko Żydów. To Żydzi nie uwierzyli w Jezusa, to oni byli świadkami Jego cudów, a jednak odrzucili

Go jako Mesjasza i Zbawiciela. Myślę, że grzech ten dotyczy również i ‘nie-Żydów’, szczególnie licznych chrześcijan, którzy nie zainteresowali się jak należy prawdziwą osobowością Jezusa jako Syna Bożego.

Wierzyć w Jezusa, to nie tylko wierzyć w Jego istnienie historyczne, w przeszłości, ale także i szczególnie wierzyć w Jego zbawcze dzieło dla całej ludzkości!

Niestety ta fundamentalna prawda została szybko skrzywiona i zagrzebana pod ciężarem fałszywych doktryn i tradycji ludzkich i to właśnie jest grzechem.

Werset ten daje nam nadzieję, że nadejdzie dzień gdzie cała ludzkość – świat religijny i laicki będzie przekonany i pozna prawdziwie Jezusa i wartość Jego misji na ziemi. Bo przekonać oznacza szczególnie: naszą argumentacją zmienić zdanie, nastawienie tego, co nie zgadzał się z nami.

Świat, który przyjmie prawdziwie Jezusa w Tysiącleciu, który przyjmie warunki Królestwa, otrzyma również status „dziecka Bożego”, jak mówił Jan w Ew. Jana 1:12 *„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego”*.

W czasie pierwszej obecności Pana na ziemi Żydzi byli w sytuacji uprzywilejowanej, jednak szybko ją utracili (3,5 roku po śmierci Jezusa).

Nigdy nie było za późno, by przyjść do Jezusa, jak i nie jest jeszcze za późno i dzisiaj!

Ten, kto przyjmuje Jezusa teraz jeszcze, w czasie Wieku Ewangelii, w czasach nieprzychylnych i wrogich wszelkiego rodzaju wierze religijnej, ten, kto poświęca swe życie w ofierze dla Pana i kto wytrwa w tej ofierze aż do końca swego życia, taki otrzyma nagrodę dużo większą niż ten, kto przyjmie Jezusa w Tysiącleciu.

Sprawiedliwość

Świat ma być przekonany przez pocieszyciela na temat sprawiedliwości.

Jan 16:10 – *„o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie;”*

By zrozumieć ten werset, trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: W jaki sposób odejście Jezusa do Jego Ojca stanowiło dowód sprawiedliwości? (Boskiej sprawiedliwości)

Pan Bóg jest sprawiedliwy, a sprawiedliwość stanowi podstawę Jego przymiotów. Logos – Syn Boży, istota duchowa o randze wyższej od aniołów, zgłosił się na ochotnika do swego Ojca, by wypełnić misję odkupienia Adama na ziemi. By wykonać tę misję, potrzeba było, by opuścił całkowicie poziom duchowy, by jego życie zostało cudownie przeniesione do łona Marii, aby narodził się z kobiety na ziemi. By odkupić człowieka, musiał umrzeć inny człowiek, a nie anioł!

Czytamy wytłumaczenie apostoła Pawła w Liście do Filipian 2:7-11 *„Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a oka-*

zawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca”.

Życie istoty duchowej nazwanej Logosem miało zakończyć się i inne życie na poziomie ludzkim miało się rozpocząć. Było to możliwe dzięki mocy Bożej, która przeniosła iskrę życia z życia Logosa do łona Marii, matki Jezusa. Jest to bardzo ważny punkt, bo dobre zrozumienie tego punktu planu Bożego ucina wszelkie spekulacje i fałszywe doktryny szeroko rozpowszechnione. Jezus nie był trzecią osobą Boga tutaj na ziemi, istniejącą w tym samym czasie w niebie i na ziemi! Rozwijał się rzeczywiście jako dziecko, cierpiał rzeczywiście w swoim dorosłym życiu i umarł rzeczywiście na krzyżu na końcu swojej misji.

Temu przeniesieniu życia ze stanu duchowego do stanu ludzkiego towarzyszyła również pamięć, pamięć życia spędzonego przy swoim Ojcu Niebieskim. Jezus pamiętał swoje życie duchowe i swoją egzystencję w niebie. Od najmłodszych lat, nauczony prawdopodobnie przez swoją matkę – Marię, rozumiał, że Jego losy są nadzwyczajne. Już jako dwunastoletni chłopiec interesował się sprawami swego Ojca i wiedział, że Józef był tylko w pewnym sensie jego ojcem adopcyjnym.

Czytamy o tym w historii opisującej ‘zgubienie się’ Jezusa w czasie święta w Jerozolimie. „I rzekł do nich: Czemuście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?” – Łuk. 2:49.

Ta pamięć z minionego życia, zachowana przez Jezusa, jest także ważną z innego punktu widzenia. Dowodzi to również, że członkowie uwielbionego Kościoła będą mogli pamiętać o ich życiu i doświadczeniach przeżytych tutaj na ziemi. Ta pamięć i ich doświadczenie zła i grzechu będą im bardzo potrzebne w ich pracy naprawiania całej ludzkości.

Na końcu swojej misji Jezus nie domagał się większej nagrody jak tylko znalezienia się na poziomie, który miał wcześniej przy swoim Ojcu. Czytamy o tym w modlitwie arcykapłańskiej: „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał” – Jan 17:5.

Ale Bóg w swojej miłości i sprawiedliwości wynagrodził naszego Pana Jezusa największą nagrodą – życiem samym w sobie – nieśmiertelnością, pozycją ponad wszystkie stworzenia, aniołów, zwierchności i moce (1 Piotra 3:22). Umarłszy jako człowiek Jezus nie mógł zmartwychwstać na poziomie duchowym inaczej, jak tylko dzięki przyjęciu chrztu w Jordanie i spłodzeniu z ducha świętego. Istota ludzka bez takiego spłodzenia i bez narodzenia przy zmartwychwstaniu nie może otrzymać życia duchowego. Jezus

oczekiwał powrotu do swego Ojca. Mówił o tym powrocie do uczniów jako o rzeczy oczywistej, z zaufaniem dziecka do swego ukochanego ojca. Jednakże misja Jezusa na ziemi, powierzona przez Pana Boga i przyjęta dobrowolnie, nie była zwykłą formalnością. Obejmowała wiele niebezpieczeństw, a upadek w najmniejszym szczególe mógł kosztować naszego Pana pozbawienie Go możliwości zmartwychwstania – a zatem wieczną śmierć! To dlatego Jezus zbliżał się do ostatnich chwil na ziemi z bojaźnią i ze drżeniem, w cierpieniach moralnych, jakie przeżywał w Getsemane. Został jednak usłyszany, wysłuchany, uspokojony i wzmocniony przez swego Ojca. Wypełnił swoją misję i nasz Ojciec Niebieski posadził Go w swojej chwale po swojej prawicy i obdarzył nieśmiertelnością.

Powrót Jezusa do Ojca był więc aktem sprawiedliwości Bożej!

W Ew. Jana 16:10 Jezus dodaje jeszcze jeden inny szczegół, który ma nam rozjaśnić kwestię sprawiedliwości – „i już mnie nie ujrzycie”. „...o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie.”

Wypowiedź ta wskazuje nam po prostu, że powrót Jezusa do Ojca jest nieodwracalny i że żaden człowiek nie będzie Go już mógł widzieć cielesnym wzrokiem. Prawdą jest, że dla wzmocnienia wiary swoich apostołów, poprzez czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się jeszcze wiele razy i pod różnymi postaciami, ale po swoim wniebowstąpieniu te ukazowania się całkowicie ustały. Jest więc zbytecznym i niewskazanym oczekiwanie Jego powrotu w postaci ‘z krwi i kości’, jak to proponują liczne denominacje religijne. Jezus miał powrócić, aby zabrać swój Kościół i założyć swoje królestwo, ale miał powrócić jako istota duchowa i Jego obecność miała być stwierdzona oczyma wiary, a nie cielesnym wzrokiem.

Sąd

Trzecia lekcja, jaką Jezus nam pozostawił w omawianych wersetach, dotyczy sądu.

Pocieszyciel miał przekonać świat na temat sądu, który Jezus tłumaczy w następujący sposób: „o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata jest sądzony” – Jan 16:11. Inne tłumaczenie podaje: „gdyż księżę tego świata został osądzony” (czas przeszły).

Księżę świata tego to oczywiście Szatan. Nie będziemy opisywać całej jego historii, ale przypomnijmy w skrócie, że został on stworzony jako istota duchowa wysokiego rzędu. Jak wszystkie stworzenia Boże był on stworzony doskonałym, ale nie wytrwał w tej doskonałości. Zbuntował się przeciw Bogu i zwiódł naszych pierwszych rodziców – Ewę i Adama. Chciał zafundować rodzajem ludzkim i oddalić go od Pana Boga. Chciał zostać ich bogiem, co mu się tymczasowo udało, ale w ten sposób wprowadził grzech, cierpienia i śmierć na całą ziemię.

To dlatego Biblia daje mu różne imiona, takie jak: Szatan, on zły, diabeł, ojciec kłamstwa, kusiciel, przeciwnik, oszczerca, oskarżyciel. Jest on wielkim przeciwnikiem Boga i całej ludzkości. Nawet jeżeli wyrok na niego został wydany proroczo już w ogrodzie Eden („Potomstwo niewiasty zmiążdży ci głowę.”), to wypełnienie tego proroctwa przyszło wraz z Jezusem. Szatan wszelkimi sposobami próbował pokrzyżować plan Boży. Szatan starał się zgładzić Jezusa od samego narodzenia Go – stąd rzeź niemowląt w Betlejem. Poprzez kuszenie na pustyni chciał Go przyciągnąć i dołączyć do buntowników przeciw Bogu. Sprowadził prześladowanie, cierpienia i śmierć na naszego Pana, nie wiedząc, że w ten sposób podpisuje swój własny wyrok śmierci.

Przez swą śmierć i w końcu przez zwycięstwo na krzyżu Jezus otrzymał prawo wykonania wyroku na Szatanie. Czytamy o tym w drugiej części wersetu Hebr. 2:14 „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła”. Francuskie tłumaczenie w języku współczesnym jest jeszcze łatwiejsze do zrozumienia: „Skoro zaś dzieci są wszystkie istotami z ciała i krwi, Jezus również stał się jak one, uczestniczył w ich naturze ludzkiej. Tak to przez jego śmierć mógł zniszczyć diabła, który ma władzę nad śmiercią”.

Szatan jest również głową i przedstawicielem całego systemu błędu i zła, tych, co sprzeciwiają się Bogu. Mówiąc o sądzie i skazaniu Szatana, mówimy również o sądzie i potępieniu jego systemu. Apostoł Jan w pierwszym swoim liście 3:8 stwierdza: „Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie”. Tak, dzieła szatańskie, jego system albo jego systemy będą również zniszczone. Te syste-

my są teraz na sądzie i teraz obserwujemy ich rozpad i zniszczenie. To, co było precyzyjnie zbudowane już od wieków przez Szatana, jest niszczone i będzie zniszczone całkowicie.

Pan Bóg w swoim planie zbawienia przewidział również dzień indywidualnego sądu dla człowieka. Tego dnia ludzkość, stopniowo wzbudzana, będzie wystawiona na próbę, będzie sądzona i każdy będzie mógł dowieść swego posłuszeństwa i wierności Bogu. Ci, co nie będą chcieli się poddać pod władzę Chrystusa, będą zniszczeni wraz z Szatanem.

Księga Objawienia, rozdział 20. opisuje tragiczny koniec Szatana. Najpierw będzie on związany na tysiąc lat, na czas naprawienia wszelkich rzeczy, potem będzie na krótki czas uwolniony, a na końcu zostanie zgładzony całkowicie, na zawsze, on sam i jego towarzysze.

Nie zapominajmy jednak, że to wszystko jest możliwe jedynie dzięki zwycięstwu naszego Pana na krzyżu.

Zakończenie

Wypowiedź Jezusa zapisana w Ew. Jana 16:8-11 podkreśla ważność siły ducha świętego. To dzięki tej sile świat miał poznać prawdę co do grzechu, sprawiedliwości i sądu. To Pan Bóg dał tę siłę Kościołowi na specjalną prośbę swego Syna. Siła ta, zwana w Biblii duchem prawdy, wpływem, duchem Bożym, pocieszycielem – jest nam bardzo droga. Ona działa w nas, pociesza nas, oświeca, daje nam argumenty przeciwko naszym wrogom. Pozwala nam pozostawać w społeczności z naszym Panem i naszym Ojcem Niebieskim. Dziękujemy Bogu za ten dar i za ten przywilej.

Módlmy się o większą miarę ducha świętego i o to, by kierował naszym życiem. Amen. □

Kochać człowieka, to znaczy mieć czas dla niego, nie spieszyć się, być obecnym dla niego.

H. Burki

Ludzie stają się dobrzy przez ćwiczenie i praktykowanie dobroci; rzadko zdarza się człowiek dobry z natury.

Demokryt

Myśli są jak goście. Nie ponosimy odpowiedzialności za to, jakie myśli do nas przychodzą – dobre czy złe. Ale w naszej mocy jest odpędzać złe i zatrzymywać dobre.

L. Tołstoj

Największe zło to tolerować krzywdę.

Platon

Każda prawda ma dwie strony: moją i twoją.

I. Evangelu

Przez wiarę Abraham ofiarował Izaaka

■ JÓZEF SYGNOWSKI

„A GDZIE JEST JAGNIĘ NA CAŁOPALENIE?”

„Przez wiarę Abraham poniósł na ofiarę Izaaka, gdy był wystawiony na próbę, i ofiarował jednorodzonego, on, który otrzymał obietnicę” – Hebr. 11:17 (BW).

Lekcja z 1 Mojż. 22:1-14

W jedenastym rozdziale Listu do Hebrajczyków św. Paweł wymienia wielu bohaterów wiary. Najwięcej uwagi poświęca jednak Abrahamowi. Podkreśla nie tylko jego wiarę, ale także uczynki i ofiarę. Słowo Boże uczy, że Bóg wymaga wiary zawsze, ale szczególnie dotyczy to trzech okresów czasu:

1. Gdy Bóg zawierał przymierze obietnicy z Abrahamem – był to czas, gdy wiara była konieczna, ale także uczynki i ofiary.
2. Od dania obietnicy Abrahamowi upłynęło ponad dwa tysiące lat i przyszedł czas wypełnienia się obietnicy w Jezusie Chrystusie – ponownie konieczna była wiara, aby uznać Jezusa za Mesjasza i Syna Bożego.
3. Od narodzenia Chrystusa upłynęło 2000 lat i znów zachodzi potrzeba wielkiej wiary w obecność Pana i skompletowanie Kościoła.

Jezus powiedział: „...Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” – Łuk. 18:8 (BW). Wszystkie rozporządzenia Boże przyjmowane są wiarą. Dlatego „...wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych” – Hebr. 11:1 (BG). Wiara jest nadzieją; obejmuje w sobie myśl o obietnicy uczynionej przez Wszechmocnego Boga, który się nie zmienia. To wiara nieustannie ufa, bez względu na okoliczności. Nadzieja ma grunt w wierze, która ma z kolei wsparcie w obietnicach.

Święty ap. Paweł wskazuje nam Abrahama jako wzór bohatera wiary, a chcąc wzniecić w nas uświęcenie, ożywienie i uwielbienie dla Boga, przypomina, że Abraham został nagrodzony Izaakiem i wieloma błogosławieństwami. Przy końcu Wieku Żydowskiego próbę wiary przechodził Chrystus i pierwotny Kościół. A w końcu Wieku Ewangelii ostatni członkowie Kościoła i Wielkiego Grona. Wszyscy otrzymują nagrodę dlatego, że wytrzymali próbę wiary.

Próba wiary

Abraham uwierzył Bogu i posłusznie opuścił rodzinę, pozostawił swoją ziemię i groby ojców. Wędrował jako cudzoziemiec po ziemi swego dziedzictwa. Ciępliwie czekał na narodziny syna. Nadzieja spełniła się, dziecko rosło, rozwijało się, wchodziło w wiek męski. Abraham cieszył się ze spełnionych nadziei. Gdy

radość ogarnęła jego serce ze spełnionej obietnicy, patriarcha stanął wobec próby większej niż wszystkie poprzednie, które spotkały go w życiu.

Odezwał się Bóg słowami, które musiały napełniać serce ojca bólem: „I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złoś go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem” – 1 Mojż. 22:2 (BW). Izaak był szczęściem, światłem jego domu, pociechą na stare lata, a przede wszystkim dziedzicem obiecanego błogosławieństwa. A teraz Bóg sobie życzy, by przelał krew swego syna własnymi rękami. To były wielkie przeżycia dla sługi Bożego...

Na pewno i Szatan przyszedł ze swoimi sugestiami – „Nie będziesz zabijał”. Co z tym wszystkim miał zrobić Abraham? Być może wyszedł przed namiot popatrzył spokojnie w rozgwieżdżone niebo i przypomniał sobie obietnicę otrzymaną przed pięćdziesięcioma laty, że jego potomstwo będzie tak liczne jak gwiazdy. A przecież ta obietnica miała się wypełnić przez Izaaka – jak więc może być on uśmiercony? W swojej boleści padł na kolana i modlił się. Prosił o jakieś potwierdzenie rozkazu... czy naprawdę musi spełnić ten straszliwy obowiązek wobec ukochanego syna? Przypomniał sobie anielskie potwierdzenie wobec Sodomy, być może i w tym przypadku otrzyma jakieś potwierdzenie, które by go upewniło, co ma zrobić. Nikt z aniołów nie przybył, by mu pomóc. Ciemność otaczała go ze wszystkich stron, ale rozkaz Boży wciąż niezmiennie brzmiał w jego uszach: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz”. Tego polecenia nie można było nie posłuchać. Wrócił do namiotu. Izaak spał twardym snem, w pobliżu spała jego matka Sara. Abraham zastanawiał się, czy obudzić ją, aby jeszcze raz mogła uściskać i pocałować swojego syna? Czy powinien powiedzieć jej o tym żądaniu Bożym? Mógł ulżyć swojemu sercu i podzielić się z nią tą straszną odpowiedzialnością. Co zrobić? Powstrzymał się jednak, być może w obawie, że Sara mogłaby mu przeszkodzić. Izaak był przecież jej radością i dumą, jej życie było związane z nim, więc miłość matki mogłaby odmówić tak wielkiej ofiary.

Abraham zdecydował się obudzić swojego syna, mówiąc mu o rozkazie złożenia ofiary na odległej górze. Izaak często udawał się ze swoim ojcem, by składać ofiary na różnych ołtarzach, które postawili podczas swoich wędrówek, tak więc wezwanie to go nie zdziwiło. Abraham wziął ogień i miecz, na osła włożył drewno i wraz z Izaakiem i dwoma sługami wyruszyli w drogę.

Przyszędł dzień, gdy ojciec i syn szli obok siebie w milczeniu. Patriarcha rozmyślał o wielkiej tajemnicy Bożej, o tym, co Bóg uczyni dalej. Pewnie myślał o ukochanej żonie i o dniu, w którym wróci do niej sam i będzie musiał powiedzieć, że ich miłowanego syna złożył na ofiarę Bogu, a to przebiję jej serce. Ten dzień musiał być najdłuższym w życiu Abrahama.

Po długiej podróży syn i słudzy spali, a Abraham spędził noc na modlitwie. Wciąż miał nadzieję, że jakiś niebiański posłaniec przybędzie i powie, że próba dobiegła końca i że może wracać z synem do domu. Jednak jego udręczona dusza nie doznała ulgi. Minał też kolejny, drugi dzień i kolejna noc spędzona na modlitwie. Szatan krążył około niego szepcząc słowa zwątpienia i niewiary. Tak bardzo chciał, aby Abraham posłuchał jego sugestii. Abraham walczył z różnymi przeciwnościami. Była to wielka próba jego wiary. Gdy nastał trzeci dzień, Abraham spojrział na północ i zobaczył obłok chwały wznoszący się nad górą Moria, a wtedy zrozumiał, że głos, który przemówił do niego, to Boży głos z nieba.

Tym widokiem jego wiara została ugruntowana, jego miłość wzmocniona i nadzieja pozwoliła mu myśleć, że ten syn został mu dany nieoczekiwanie. Czyż Ten, który obdarzył go tak cennym darem, nie ma prawa zażądać go z powrotem? Z wielką wiarą powtarzał sobie obietnicę: „...gdyż tylko od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje” – 1 Mojż. 21:12 (BW). Potomstwo tak liczne jak ziarna piasku na brzegu morza. „Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych, toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem” – Hebr. 11:19 (BW).

Tylko Bóg mógł zrozumieć, jak wielka była ofiara ojca oddającego swego syna na śmierć. Życzeniem Abrahama było, żeby nikt oprócz Boga nie był świadkiem sceny rozstania się z synem. Rozkazał sługom: „Zostańcie tutaj z osłem, a ja i chłopiec pójdziemy tam, a gdy się pomodlimy, wrócimy do was” – 1 Mojż. 22:5 (BW). Drewno zostało włożone na Izaaka, ojciec wziął nóż i ogień i razem szli na górę Moria. Izaak zaczął rozmyślać, skąd wezmą ofiarę, bo nie widział w pobliżu żadnych trzód, ani owiec, ani kóz, więc? W końcu zapytał: „Ojcze mój! A ten odpowiedział: Oto jestem, synu mój! I rzekł: Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?” – 1 Mojż. 22:7 (BW).

Jak wielka była to próba! Jak te przemile słowa: „Ojcze mój” musiały przeszyć serce Abrahama! Jeszcze nie teraz – trudno mu było dać odpowiedź, ale rzekł: „Bóg upatrz sobie jagnię na całopalenie, synu mój” – 1 Mojż. 22:8. Gdy zbudowali ołtarz i ułożyli na nim drewno, wtedy drżącym głosem Abraham wyjął synowi Boskie poselstwo. Izaak poznał swój los, ale nie stawiał oporu. Od dzieciństwa był przyuczony do chętnego i ufnego posłuszeństwa – jeżeli był to zamysł Boga, chętnie mu się podda. Jako syn Abrahama dzielił jego wiarę, był poddany ojcu i uznał za zaszczyt to, że jest wezwany, by złożyć życie w ofierze dla Boga. Czuliśmy spojrzeniem starał się zmniejszyć smutek ojca. Nie stawiał żadnego oporu – pozwolił położyć się na ołtarzu, spojrział na ojca po raz ostatni. Abraham przechodzi ostatnią próbę wiary, wypowiada ostatnie słowa miłości, wymienia ostatni uścisk, oblewa Izaaka swoimi łzami.

Ojciec podnosi nóż, by zabić swojego syna i wtem – niewidzialna siła zatrzymuje jego rękę. Anioł Boży zawołał z nieba do posłusznego i wiernego patriarchy: „Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Otom ja!” – 1 Mojż. 22:11 (BW). I dalej do jego uszu dochodził głos: „...Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedyne go syna swego” – 1 Mojż. 22:12 (BW). Próba wiary zakończyła się dla Abrahama, a gdy w dowód wdzięczności „...podniósł oczy, ujrzał za sobą barana, który rogami uwikłał się w krzakach” – 1 Mojż. 22:13 (BW). Szybko przyprowadził nową ofiarę i złożył ją na ołtarzu jako ofiarę całopalenia zamiast syna swego Izaaka. Święty ap. Paweł powiedział, że „go w podobieństwie zmartwychwstania przyjął” – Hebr. 11:19 (BW).

Jakaż wielka była radość w sercu Abrahama, który stał się bohaterem wiary dla każdego człowieka. Błogosławieństwo Boże odczuł Abraham i jego syn Izaak. W swej radości i wdzięczności Abraham nadaje inną nazwę temu świętemu miejscu: „I nazwał Abraham to miejsce: Pan zaopatruje. Dlatego mówi się po dziś dzień: Na górze Pana jest zaopatrzenie” – 1 Mojż. 22:14 (BW).

Błogosławieństwo za wierność

- Jakże wielkim błogosławieństwem było, że Bóg spełnił prorocze słowo wypowiedziane do Izaaka: „Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną, synu mój ...” – 1 Mojż. 22:8 (BG). Tak, wypełniło się to, gdy Abraham został zaopatrzony w baranka, którego mógł złożyć jako ofiarę na górze Moria. Na tej górze Bóg odnawia swe przymierze, potwierdzając je uroczystą przysięgą. Jest to błogosławieństwo dla Abrahama i jego nasienia we wszystkich przyszłych pokoleniach.
- Następne błogosławieństwo, to świadectwo samego Pana Boga, że Abraham żył wiarą i chodził z Bogiem, a nie ze światem, że starał się postępować sprawiedliwie w harmonii z Boską wolą, że stał się dziedzicem sprawiedliwości, tej, która jest z wiary. „... wiara Abrahamowi jest przyczytana za sprawiedliwość” – Rzym. 4:9 (BG). Abraham stał się żywym pomnikiem wiary, a Izaak – ofiary; ich wspólna wierność jest nauką dla ludu Bożego Wieku Ewangelii, ale nie tylko – jest uświęcającą mocą wobec nas, a w szerszym znaczeniu dla całej ludzkości w ciągu Wieku Tysiąclecia.
- Być „ojcem wszystkich wierzących w nieobrzezanie” (Rzym. 4:11) to wielki zaszczyt. Znaczy to, że Boskie objawienie dane Abrahamowi było ewangelią, dobrą nowiną, jak oświadczył to ap. Paweł: „A upatrzysz to Pismo, iż z wiary Bóg usprawiedliwia pogan, przedtem opowiedziało Abrahamowi, iż w tobie będą błogosławione wszystkie narody. A tak ci, którzy są z wiary, dostępują błogosławieństwa z wiernym Abrahamem” – Gal. 3:8-9 (BG). Bóg najpierw ogłosił Ewangelię Abrahamowi i z tego powodu wszyscy, co wierzą w tę Ewangelię – której treścią jest odkupienie przez

Mesjasza – ci wszyscy są „dziećmi Abrahamowymi”. Abraham był „ojcem wierzących” także i w tym, że obrazowo przedstawiał Ojca Niebieskiego, a Izaak naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bóg o Abrahamie powiedział że „będzie ojcem wielu narodów” (1 Mojż. 17:4,5 BG). Abraham znaczy „ojciec mnóstwa”, „ojciec wielu narodów”. Jego oczy wiary spoglądały naprzód i dostrzegły Mesjasza, wywyższenie Izraela i błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi w dniu Tysiąclecia. Nasz Pan poświadczył to, gdy powiedział: „*Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój [tysiącletnie panowanie], i oglądał i radował się*” – Jan 8:56 (BG).

• Wielki akt wiary Abrahama jest jak latarnia oświetlająca drogę sług Bożych we wszystkich następnych wiekach. On nie starał się uwolnić od pełnienia woli Bożej. Całym sercem „... *uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga*” – Jak. 2:23 (BW). Czy nie jest to błogosławieństwo – być przyjacielem Boga? Na pewno tak!

Światło i Prawda prowadzą na górę świętą

O tym poucza nas psalmista Dawid: „*Zeslij światło i prawdę swoją, niech mnie prowadzą, niech mnie wprowadzą na górę twą świętą i do przybytków twoich*” – Psalm 43:3 (BW). To samo światło ducha Bożego i Prawda wyrażona w obietnicy prowadziły Abrahama na górę Moria. W taki sam sposób był prowadzony Izaak i nasz Pan, podobnie Kościół prowadzony jest na Górę Królestwa Bożego. Pismo Święte mówi o różnych, małych i wielkich, górach – czym więc one są?

„Góra” jest symbolem władzy, dostojności, wpływu. Symbol ten przyjął się i w świecie. Monarchowie budowali swe pałace na górach. Kościoły i świątynie także budowano na miejscach wyższych w celu lepszej widoczności i bezpieczeństwa. Dawid także zbudował swój pałac na górze Syjon w Jerozolimie. Dlatego mówi: „*Któż może wstąpić na górę Pana?*” – Psalm 24:3 (BW). Jerozolima, stolica wieczności, została zbudowana na dwóch większych wzgórzach. Na Syjonie mieścił się rząd cywilny królów izraelskich. Na wzgórzu Moria została zbudowana świątynia Salomona, jako miejsce, gdzie miało przebywać Imię Boże. Miejsce to wcześniej zostało odkupione krwią Izaaka i Branka.

„Góra Moria” znaczy „ziemia pod uwagą Jahwe” lub „góra, gdzie Pan widzi”. Jest w niej pokazany nasz ziemski glob, stworzony przez Boga, na który oczy Boże są skierowane od chwili stworzenia człowieka. Bóg posłał swojego Syna w okolice Jerozolimy, aby stał się „ofiara całopalenia” i prześlania. Pan Jezus sam powiedział: „... *bo jest nie do pomyślenia, by prorok zginął poza Jerozolimą*” – Łuk. 13:33 (BW).

Słowo Boże wspomina o innych symbolicznych górach, które są zbudowane przez ludzi o nieprzeciętnych

zdolnościach. Ich cel to zdobycie bogactw i sławy, ale przez to czynią wiele krzywd współbliznim.

Przykładowo:

- Góra wielkiego cesarstwa – niestety, upadła
- Góra mocnego socjalizmu – upadła
- Góry bogaczy i wyzyskiwaczy – upadają
- Góry polityczne – nie mają mocy
- Góry ideologiczno-religijne, które oddają pokłon „mocarzowi ciemności” – rozsypują się
- Góra globalizacji i Euro – buduje się, ale już przechodzi wielki kryzys gospodarczy.

Wynika stąd jasno, że „*co zostało po gąsienicy, pożarła szarańcza, a co zostało po szarańczy, pożarł konik polny, co zaś zostało po koniku polnym, pożarła larwa*” – Joel 1:4 (BW). Pismo Święte daje nam wielką nadzieję, że zanim powstanie góra Królestwa Bożego, zostaną zniszczone wszystkie królestwa (małe i duże) tego świata. Prorok Pański woła: „*Bo oto Pan wychodzi ze swojego miejsca i kroczy po wzniesieniach ziemi. I rozplyną się pod nim góry jak воск od ognia ...*” – Mich. 1:3-4 (BW). Prorok Izajasz (26:21) daje prorocstwo na obecny czas: „*Bo oto Pan wyjdzie ze swojego miejsca, aby ukarać mieszkańców ziemi za ich winę, wtedy ziemia odsłoni krew na niej przelaną i już nie będzie ukrywała swoich zabitych*” (BW). Czyż te prorocstwa nie wypełniają się? Góry księcia ciemności już przemijają, rozplyną się – dlaczego? Odpowiada prorok Daniel 2:44: „*Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki*” (BW). Jako ludzie, co mamy robić, gdy wszystkie ludzkie nadzieje upadają i narasta społeczne niezadowolenie? Ludzie załamują się psychicznie, odbierają sobie życie itd. Jest tylko jedno miejsce wskazane przez Pana: „*A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze*” – Łuk. 21:28 (BW). Czuwajmy i módlmy się o rychłe nadejście Królestwa Chrystusowego. Usiłujmy wyjść na Górę Pańskiego Zaopatrzenia w korony wieczności. Św. ap. Paweł przybliżył nam tę Górę Królestwa: „*Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczego zgromadzenia i zebrania pierwotnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość*” – Hebr. 12:22-23 (BW). Gdy tylko członkowie Chrystusowego Ciała będą wezwani, wybrani i dostąpią „góry Syjon i niebieskiego Jeruzalem”, nastąpi czas na błogosławieństwo starodawnych świętych, według błogosławieństw obiecanych Abrahamowi.

Modlimy się już około dwa tysiące lat o przyjście Królestwa Bożego, a Pan zwleka, podobnie jak z wypełnieniem obietnicy Abrahamowej. Abrahama nurtowały pytania – podobnie i nas nurtują. Kiedy i

jak nadejdzie błogosławieństwo Boże? W jaki sposób, myślał Abraham, Bóg zamierza błogosławić przez moje potomstwo, kiedy jestem stary i nie mam syna? Dlaczego Bóg tak zwleka i nie wypełnia zapowiedzianej obietnicy? Podobnie i my pytamy – Panie, kiedy się to stanie? Kiedy będzie to upragnione Królestwo? Na nurtujące pytania Abrahama i nasze Bóg udziela nam praktyczniej odpowiedzi. Bóg jakoby mówił: Abrahamie – bracie i siostrzo – zwlekam, bo wy nie jesteście w stanie dokładnie zrozumieć, ile będzie potrzeba samozaparcia, aby okazać miłość ku mnie, by człowiek mógł ponownie powrócić do harmonii ze mną, jak trudna będzie droga odkupienia, ażeby zginął grzech, degradacja, bóle, cierpienia i śmierć, by ludzkość mogła żyć wiecznie w szczęściu, a ja żebym im błogosławił.

Izaak idzie na wskazaną górę

1 Mojż. 22:1-14

„Wczesnym rankiem osiodłał osła” – w osle jest pokazana cała ludzkość zrodzona w grzechu i upadku, łącznie ze starą naturą nie znającą Boga i Jego zamiarów. Pierworodne osłę mogło być odkupione barankiem: „A każde pierworodne osłę wykupisz jagnięciem, jeśli zaś nie wykupisz, złamiesz mu kark ...” – 2 Mojż. 13:13 (BW). Zawarta jest w tym lekcja, że aby grzeszny Adam, a w nim cały rodzaj ludzki mógł żyć, potrzeba było ofiary Baranka Bożego, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„Narąbał drzewa i zabrał je z domu” – Dlaczego? Czy po drodze nie rosły drzewa? Jaka nauka jest w tym pokazana? Drwa te przedstawiają towarzyszący ludzkości krzyż, którym są bóle, choroby, nieszczęścia, a w końcu śmierć. To niósł na swoim grzbiecie osioł i to niesie na sobie cała ludzkość. Wszystkie cierpienia, praca w pocie czoła, choroby i towarzyszące skutki są wynikiem nieposłuszeństwa Boskiemu prawu.

„Trzeciego dnia Abraham ujrzał to miejsce” – z opisu wynika, że znał je – skąd? Kiedyś otrzymał w tym miejscu błogosławieństwo od Melchizedeka, który był królem i kapłanem od Boga Najwyższego. Od przymierza uczynionego z Abrahamem do przyjścia Chrystusa na ziemię upłynęły niespełna trzy tysiące lat.

„Drzewo przełożył na Izaaka” – przedstawia to rzeczywisty krzyż Chrystusa, który Jezus dźwigał od Jordanu na Golgotę. „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich” – Izaj. 53:5-6 (BW). Krzyż z drzewa oliwkowego ważył ok. 80 kg, niósł go Pan Jezus na swoich ramionach; był on także symbolem rzeczywistych cierpień Chrystusa.

„Ogień i miecz” – wskazują na życie Chrystusa od chwili poświęcenia; znajdowało się ono w rękach Bożych. Jego doświadczenia i śmierć krzyżowa przewidziane i kierowane są przez samego Boga.

„Szli obaj razem” – podobnie jak Bóg w niebie, a Jego Syn na ziemi razem współdziałali w odkupieniu rodzaju ludzkiego. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” – Jan 10:30 (BW).

„Gdzie jest jagnię na całopalenie?” – to pytanie Izaaka wskazuje, że w tym wersecie mamy pokazane, że plan odkupienia, a szczególnie sposób jego wykonania był zakryty przed Logosem aż do czasu, gdy Chrystus poświęcił się w Jordanie. „A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosy, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim” – Mat. 3:16 (BW). Pod wpływem otwartych niebios i ducha Bożego Jezus udał się na pustkowie i do głębi zbadał wolę Bożą odnośnie swego poświęcenia i odkupienia Adama.

„Drzewo na ołtarzu” – ołtarzem dla naszego Pana było czynienie woli Bożej. Bogu się upodobało, aby Jezus umarł na drewnianym krzyżu. Wykonał to bez szemrania. Nie stało się to drogą przypadku, lecz jeszcze przed założeniem świata w Boskim planie zostało nakreślone, że do chwały Bóg przeprowadzi swego Syna przez krzyż.

„Związał Izaaka” – symbolizuje to, że w Jordanie przy chrzcie Bóg potwierdził zawarcie przymierza ofiary ze swoim Synem. Czy było to konieczne? Tak! Gdyby nie było zawarte przymierze ofiary, Bóg trzeciego dnia wzbudziłby Go do życia wiecznego ziemskiego. Ofiara była konieczna do otrzymania duchowego niebiańskiego życia.

„Wyciągnął Abraham rękę i wziął nóż, aby zabić swego syna.” Nastąpiła decydująca chwila. Silna wiara Abrahama nie ustępuje. Posłuszeństwo Izaaka spełnia wolę swego ojca. Góra Moria jest obstawiona aniołami. Nad całym wydarzeniem czuwa Bóg, aby nikt nie przeszkodził w tak ważnym dla Boga i ludzkości odkupieniu. Należy przypuszczać, że Abraham jedną ręką zakrył oblicze Izaaka, aby nie patrzeć na śmierć syna. W przypadku Boga mamy to jasno napisane: „A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” – Mat. 27:45-46 (BW). Bóg jak gdyby zakrył swe oblicze, gdyż nie mógł patrzeć na śmierć swego umiłowanego Syna, który zawsze i we wszystkim był Mu wierny, lecz innej drogi zbawienia nie było.

„Anioł zawołał z nieba” – znaczy to, że nad życiem Chrystusa również czuwali aniołowie. W Getsemane, gdy uczniowie spali, po gorącej modlitwie anioł pocieszył Pana. Pan powiedział Piotrowi, że gdyby poprosił swego Ojca, to przysłałby Mu dwanaście legionów aniołów. Można zapytać: Dlaczego anioł Pański powstrzymał rękę Abrahama? Przecież Bóg chciał ofiary Izaaka. Odpowiedź może być tylko jedna: Izaak nie był wystarczającą ceną za Adama, gdyż pochodził z niedoskonałego stanu. Prorok Dawid mówi: „Przecież

brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu” – Psalm 49:8-10 (BW). Dlatego Izaak mógł być tylko figurą na Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa. Abraham otrzymał od Boga potwierdzenie silnej wiary i nie oszczędził swego syna, by oddać go na ofiarę. Tak samo mówi ap. Paweł o Bogu: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?” – Rzym. 8:32 (BW).

„Abraham ujrzał baranka w cierniu” – to wskazuje, że baranek zastąpił Izaaka, ponieważ Bóg nie kocha się w śmierci grzesznika. Izaak był figurą, baranek również stał się figurą na Jezusa Chrystusa z cierniową koroną na głowie, położony na drzewie krzyża, który był dla Niego ołtarzem. Tylko Jezus jest zadośćuczynieniem Boskiej sprawiedliwości. Ten baranek był przewidziany przed założeniem świata.

Golgota to góra, na której ustały cierpienia Chrystusa. Zmartwychwstanie potwierdziło, że ofiara pozafiguralnego baranka była zupełna. Czterdzieści dni później Boska sprawiedliwość została zaspokojona, wartości okupu Chrystusa były wystarczające. Bóg okazał to przez manifestację ducha świętego, który spłynął na pierwotny Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy. „Światło i prawda” zostały zesłane, aby nas wprowadzić na górę świętą. „Światłem i prawdą” jest Jezus Chrystus. On, w którym wszystko było „tak” (2 Kor. 1:19-20) z łaski swojego Ojca, od chwili zesłania ducha św. wprowadza nas na „górze Pańskiego zaopatrzenia”. Sposób jest taki sam, w jaki prowadzony był przez Boga Izaak i Chrystus. Kościołowi jest łatwiej kroczyć do Bożego Królestwa, bo drogę przetorował nam Chrystus i teraz oręduje za nami, jest naszym wzorem. Poza tym Chrystus pozwala nam odnawiać nasze przymierze z Bogiem przez coroczną Pamiątkę swojej śmierci.

„Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie...” – dotyczy to duchowej fazy Królestwa, które się wybiera przez cały Wiek Ewangelii. Począwszy od Chrystusa jako Głowy aż do zabrania Kościoła i Wielkiego Grona.

„... i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich. I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego” – 1 Mojż. 22:17-18 (BW). Jest tu mowa o ziemskiej części Królestwa Bożego. Ale najpierw musi być skompletowana pierwsza część, aby mógł Abraham z Izaakiem wrócić do swoich sług i osła. Ci słudzy przedstawiają naród izraelski i całą ludzkość. Książętami będą prorocy i patriarchowie, łącznie z wiernym Abrahamem. Ich cierpienia były po to, aby dostąpić „lepszego zmartwychwstania”. „Kobiety otrzymały z powrotem swoich zmarłych przez wskrzeszenie; inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania. (...) A wszyscy ci, choć dla swej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głosiła obietnica, ponieważ Bóg przewidział ze względu na nas coś lepszego, mianowicie, aby oni nie osiągnęli celu bez nas” – Hebr. 11:35, 39-40 (BW). Zmartwychwstanie proroków będzie znakiem, że Bóg rozpoczyna błogosławienie Izraela pod Nowym Przymierzem.

Moralna nauka naszej lekcji jest zsumowana przez św. ap. Pawła w Liście do Hebrajczyków: „Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego” – Hebr. 12:1-2 (BW). Piękne napomnienie! Zastosujmy się do niego! Wzmacniajmy naszą wiarę, nadzieję i miłość. Odżywiamy się Słowem Bożym. Przyjmujemy łaskę Boskiej opatrności nad naszymi doświadczeniami. Zachowujmy posłuszeństwo w wierze. Naśladujmy w ten sposób Abrahama, Izaaka i naszego wielkiego Arcykapłana, Wodza naszego zbawienia, Poprzednika naszego, którego ofiara jest podstawą naszej wiary i którego moc w chwale będzie jej dopełnieniem, gdy On przyjmie nas do siebie w pierwszym zmartwychwstaniu, „w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej” – 1 Kor. 15:52. □

O trudnej sztuce taktu...

Taktowny jest taki, który umie obchodzić się z ludźmi. Przez swoją dobroć i rozum poznaje, czego akurat komu potrzeba, i chętnie służy pomocą. Jest ostrożny z kłótliwym, nie stara się zawsze postawić na swoim, nie chwali się, nie wyśmiewa drugich, nie zaczepia wesołym żartem smutnego, nie wtrąca się i nie radzi, kiedy go o to nie proszą, nie mówi za dużo, nie złości się sam i każdego stara się wytłumaczyć i obronić. Nie ma go, gdy jest niepotrzebny, a zjawia się akurat wtedy, gdy może przynieść pożytek. Nie narzuca się z opieką i jej nie odmawia.

Janusz Korczak

Dwaj synowie

■ ANDRZEJ JOŃCZY

„TO, CO BYŁO, ZNOWU BĘDZIE...”

„Za drugim razem Józef dał się poznać braciom swoim, a faraon poznał ród Józefa” – Dzieje Ap. 7:13.

W Haranie, na ziemi ludów Wschodu, w okolicy gdzie przebywał niegdyś Abram i skąd został powołany przez prawdziwego Boga Jahwe, rodzi się kolejny jego potomek – syn Jakuba, zwanego Izraelem. Owy potomek, Józef, to pierwszy syn drugiej, ale umiłowanej żony Jakuba – Racheli. Jako młodzieniec mieszkał Józef ze swym rodzeństwem w ziemi kananejskiej, gdzie jego ojciec był gościem. Kilkanaście wieków potem w mieście Dawidowym Betlejem rodzi się „jak mniemano, syn Józefa” (Łuk. 3: 23) i Marii, zwany Jezusem. Jego prawdziwym ojcem był sam Bóg Jahwe. Co łączy tych dwóch mężów, o których możemy przeczytać na kartach Pisma Świętego? Niewątpliwie pochodzą z tej samej linii rodowodowej (Łuk. 3:23-36; Mat. 1). Ale czy tylko to czyni ich sobie bliskimi?

Porównajmy pokrótce, jaki był stosunek braci Józefa do niego i Izraela do Jezusa Chrystusa, tego w którym wypełniły się obietnice dane pradziadowi Józefa – Abrahamowi. „*Otóż obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: i potomkom – jako o wielu, lecz jako o jednym: i potomkowi twemu, a tym jest Chrystus*” – Gal. 3:16.

- Józef był umiłowanym synem swego ojca Jakuba: „*A Izrael [Jakub] kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich...*” – 1 Mojż. 37:3. Jezus Chrystus również był umiłowanym synem Boga Jahwe: „*I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem*” – Mat. 3:17.

- Bracia Józefa znienawidzili go za tę ojcowską miłość i za to, że to on miał prorocze sny, w których był wywyższony: „*Nienawidzili go więc i nie umieli się zdobyć na dobre słowo...*” – 1 Mojż. 37:4,5. Bracia Jezusa – Żydzi – także Go nienawidzili za to, co czynił i mówił: „*Gdybym wśród nich [Żydów] nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie miałiby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie, jak i Ojca mego*” – Jan 15:24,25.

- Zarówno bracia Józefa, jak i Jezusa naradzali się, aby się ich pozbyć – najlepiej poprzez zabójstwo. „*Nuże, chodźmy i zabijmy go, i wrzucimy do jakiej studni*” – 1 Mojż. 37:20 – *mówili bracia Józefa, ale nie wszyscy*”. Ruben, a potem Juda byli temu przeciwni. Również w stosunku do Jezusa to głównie elita narodu chciała Jego śmierci: „*W tym czasie zebrali się arcykapłani i starsi ludu w pałacu Kajfasza. I naradzali się, aby Jezusa podstępnie pojmać i zabić*” – Mat. 26:3,4.

- Józefa bracia sprzedali do niewoli za 20 srebrników: „*Gdy więc przechodzili mężowie, kupcy midianicy, wyciągnęli Józefa ze studni i sprzedali Józefa za 20 srebrników...*” – 1 Mojż. 37:28. Jezusa wydał, sprzedał Jego uczeń – brat Judasz, za 30 srebrników: „*Wtedy odszedł jeden z dwunastu którego zwano Judasz Iskariot, do arcykapłanów. I rzekł: Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam? Oni zaś wypłacili mu trzydzieści srebrników*” – Mat. 26:14,15.

- Józef znajdował się w więzieniu z podczaszym i piekarzem faraona, jeden z nich został stracony, a nad drugim okazano zmiłowanie (1 Mojż. 40: 1,21,22). Podobnie Jezus Chrystus znajdował się na krzyżu między dwoma skazanymi na śmierć łotrami, z których jeden umiera w nadziei wyzwolenia w Królestwie: „*I rzekł: Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do królestwa swego. I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci dziś, będziesz ze mną w raju*”.

- Odrzucenie Józefa i Jezusa przez ich braci stało się błogosławieństwem dla pogan (1 Mojż. 41; Rzym. 11:30).

- Józef dał się poznać swym braciom i przebaczył im wszystkie winy (1 Mojż. 45:1-13), podobnie Jezus Chrystus przebaczył swym braciom Żydom: „*Ale i oni [Żydzi], jeśli nie będą trwali w niewierze, zostaną wszczepieni, gdyż Bóg ma moc wszczepić ich ponownie*” – Rzym. 11:23,31. Warto tutaj wspomnieć, że podobnie jak bracia Józefa nie poznali go za pierwszym razem, tak i Jezusa w okresie pierwszego przyjścia Żydzi również nie rozpoznali. Za drugim razem Józef dał się poznać swym braciom: płacz, niepewność, ale również radość to owoce tego spotkania (1 Mojż. 45:1-4). Prorocy wspominają, że przy drugim spotkaniu z Jezusem Izraelici będą poddani podobnym emocjom (Zach. 12:10) i w końcu zyskają łaskę (Rzym. 11:25-29).

Przedstawiłem kilka przykładów na to, jak podobne było postępowanie braci Józefa, którzy tworzyli załączek Izraela oraz ich potomków kilkanaście wieków później w stosunku do Jezusa. Józef jest często wskazywany jako typ na Jezusa. Bez względu na to, jak będziemy patrzeć na te dwie postacie, w tym i w wielu innych przypadkach sprawdza się to, co w dwu miejscach Starego Testamentu pisze mędrzec Boży Salomon: „*To, co było, znowu będzie ... to, co jest, było już dawno*” – Kazn. 1:9, 3:15. Na tej zasadzie wypełnia się większość prorocztw starotestamentalnych, które dotyczą literalnego Izraela, a ich powtórne wypełnienie realizuje się niejednokrotnie na Izraelu duchowym.

Jest jeszcze jedna ważna sprawa: ostrzeżenie wynikające z dziejów Izraela dla duchowego Izraela. W liście do Koryntian (1 Kor. 10:1-13) apostoł Paweł bardzo mocno to podkreśla: „A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest

napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków”.

Musimy pamiętać o tych słowach i nie traktować historii Starego Testamentu jako czegoś zbytecznego dla chrześcijanina. □

Cztery biblijne lekcje z życia Noego

■ MICHAEL DENZIL, INDIE

CECHY, KTÓRYCH SZUKA BÓG

„I uczynił Noe wszystko tak, jak mu rozkazał Pan” – 1 Mojż. 7:5 (BW).

Historia Noego, sposób, w jaki został wezwany przez Boga, by zbudować arkę, jest prawdopodobnie jedną z najbardziej popularnych historii wśród naszych dzieci. Historia ta zawiera więcej odniesień, niż zwykle myślimy! Noe był wielkim biblijnym bohaterem. Noe jest wspomniany w Nowym Testamencie sześć razy. W Ewangelii Łukasza jest to po prostu wzmianka w genealogii. Innym razem jest to równoległa relacja pomiędzy Ewangelią Mateusza i Łukasza. Pozostałe cztery przykłady to użycie starotestamentowej historii dla zbudowania nowotestamentowych odniesień.

Chcemy pokrótce spojrzeć na te cztery przykłady i zobaczyć, jakie lekcje dostrzegli w historii Noego natchnieni pisarze.

Nie bądź zaskoczony! (Mat. 24:36-39)

A. Według Ewangelii Mateusza Jezus udzielił odpowiedzi na dwa pytania uczniów (Mat. 24:3). Chcieli oni poznać znaki zniszczenia Jerozolimy i końca świata. Jezus mówi o znaku, którego wierzący powinni wypatrywać. Obiecuje, że to wszystko się wypełni. Werset 36 jest punktem zwrotnym tego fragmentu. Uczniowie chcieli dowiedzieć się czegoś o czasach końca.

Mat. 24:36-39 „Albowiem jak było za dni Noego, takie będzie przyście Syna Człowieczego.”

Łuk. 17:26-27 „A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego. Jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastąpił potop i wytracił wszystkich.”

B. Jak było za dni Noego?

- Najwidoczniej nikt nie wierzył Noemu, że nadchodzi potop.
- Możemy nawet zadać sobie pytanie, czy oni kiedykolwiek wcześniej widzieli deszcz!
- Ludzie zajmowali się swoimi sprawami, jakby na nic się nie zanosilo!
- Kiedy spadły pierwsze krople i zaczęła się powódź, było to zupełnym zaskoczeniem.

Taki też będzie koniec! Świat żyje dzisiaj tak, jakby miał nigdy się nie skończyć. Ludziom nie przychodzi do głowy, że wszystkie rzeczy zmierzają do końca. Każdy zajęty jest własnymi interesami, spełnianiem własnych marzeń. Ludzie oczekują nawet, że rzeczy staną się wspanialsze dzięki wzrostowi technologii.

Liderzy polityczni, liderzy religijni, masmedia itp. – wszyscy oczekują, że świat będzie trwał zawsze. Tak naprawdę zostało to przepowiedziane w 2 Piotra 3:4 „...w dniach ostatecznych przyjdą szydercy z drwinami (...) I mówić (będą): Gdzież jest przyobiecane przyście Jego? Odkąd zasnęli bowiem ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia”. Nawet jak będą mówić o pokoju i bezpieczeństwie, przyjdzie na nich nieoczekiwane zniszczenie (1 Tes. 5:2). Dlatego uczmy się od Noego, by być zawsze gotowym.

Bądź pełen czci i posłuszeństwa! (Hebr. 11:7)

A. 11. rozdział Listu do Hebrajczyków jest wspaniałym rozdziałem o wierze (w. 1-6). Bóg poprzez życie sprawiedliwych ludzi wskazuje na cechy wiary, których szuka. W pierwszym wersecie 12. rozdziału używa tych wszystkich przykładów, by dodać nam zachęty. Jednym ze wspomnianych w Liście do Hebrajczyków sprawiedliwych ludzi jest Noe.

Hebr. 11:7 „Przez wiarę... wydał wyrok na świat i odziedziczył usprawiedliwienie, które jest z wiary.”

B. Noe otrzymał wiadomość od Boga i wypełnił wszystkie Jego instrukcje. Zrobił to pomimo tego, że zapowiadane wydarzenia nie były jeszcze widoczne. Uczynił to z pełnej czci bojaźni. Przez swoje działania wydał wyrok na tych, którzy nie usłyszeli i nie wypełnili posłuszenie Bożego przesłania. W rezultacie Bóg dał mu sprawiedliwość, która przychodzi przez wiarę. Wiara Noego była potwierdzona czynami. Nie był taki jak wielu, którzy mają wiarę, ale bez czynów. Wiemy, że wiara bez uczynków jest bezużyteczna. Noe nie tylko uwierzył w to, co powiedział Bóg, ale również zaczął budować statek. Zamienił wiarę w czyn. To

wymagało wielkiej wiary! Musimy sprawować nasze zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem.

Filip. 2:12 „Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz, pod moją nieobecność, byliście posłuszni, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie.”

Czy mamy dzisiaj wiarę? Jeśli tak, musimy ją także pokazać poprzez działanie. Jeśli naprawdę wierzymy, że przygotowane jest dla nas wspaniałe miejsce, jeśli wierzymy, że będziemy przemienieni do nieśmiertelnej natury, musimy żyć tą wiarą. Nie możemy żyć tak, jakby to życie było wszystkim. Nie możemy pokładać naszych uczuć w naszych ziemskich domach i długim życiu tutaj.

C. Noe nas uczy: Nie bądź zaskoczony! Bądź posłuszny i pełen czci!

Chrzest nas zbawia! (1 Piotra 3:18-22)

A. Ten fragment 1 Listu Piotra jest jednym z najtrudniejszych w Nowym Testamencie. Są tam rzeczy, które wymagają rozsądzenia, odpowiedniej interpretacji. Są też rzeczy zupełnie jasne!

1 Piotra 3:18-22 „Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciełe wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu. W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę. Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierzchności, i moce.”

B. Proste rzeczy z tego fragmentu:

- Bóg był cierpliwy, kiedy Noe budował arkę.
- W arce ocalało osiem osób.
- Ocaleli przez wodę.
- Chrzest nas zbawia.

C. Jak rodzina Noego była ocalona przez wodę? Od czego byli ocaleni? Byli ocaleni od podłości swojej generacji. Woda oddzieliła ich od świata, który został oczyszczony, by na nowo się odrodzić. My, tak jak Noe, żyjemy dzisiaj na świecie. Wtedy wszystko zostało zniszczone, tak jak wszystko ma ulec zniszczeniu obecnie. Wtedy Noe był ocalony przez arkę. Co ocali nas? Czytamy, że zbawia nas chrzest. Nie tylko symboliczny chrzest, ale prośba do Boga o dobre sumienie.

Jest to reakcja na Boże wezwanie z Psalmu 50:5 „Zgromadźcie mi wiernych moich, którzy zawarli ze mną przymierze przez ofiarę”. Wtedy było wielu ludzi, ale tylko ośmiu zostało ocalonych. Teraz są miliardy ludzi, ale tylko ci, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie i uczynili przymierze przez ofiarę, której symbolem jest chrzest, będą obecnie ocaleni. Noe

zbudował arkę, która ocaliła jego życie. My musimy budować nasz charakter. Musimy wierzyć bez zastrzeżeń. Musimy codziennie żyć życiem poświęcenia.

D. Noe uczy nas: Nie bądź zaskoczony. Bądź posłuszny i pełen czci. Chrzest zbawia zgubionych ludzi.

Bóg wie, jak Cię uratować! (2 Piotra 2:4-10)

Bóg uratował Noego od pogańskiego świata, który był wokół niego. Bóg może również ciebie uratować. Twoim zadaniem jest pozostawać wiernym w każdych okolicznościach, wierząc, że Bóg jest po twojej stronie. Bóg ocalił Noego poprzez drewniany statek. My nie wiemy, jak mógłby ocalić nas od zbliżającego się ognia. Ale mamy tę pewność: Bóg wie, jak nas uratować!

Jezus jasno powiedział, że ci, którzy czuwają, ujdą od nadchodzącego wielkiego ucisku.

Łuk. 21:36 „Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ujsć przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym.”

Izaj. 26:20 „Wejź więc, mój ludu, do swoich pokojów i zamknij swoje drzwi za sobą, skryj się na chwilkę, aż przeminie gniew.”

Obj. 18:4 „Wyjdźcie z niego, ludu mój.” Wyjdźcie z Babilonu.

„...**ludu mój**” – święci przeszłości i teraźniejszości. „Którzy zawarli ze mną przymierze przez ofiarę” – Psalm 50:5.

„...**do swoich pokojów**” – „kto mieszka pod osłoną Najwyższego” – Psalm 91:1. Miejsce osobistego kontaktu i społeczności z Bogiem.

„...**i zamknij swoje drzwi**” – wiary.

„...**skryj się**” – Opuść świat i nominalny kościół, by iść za Panem. Skryj się pod osłoną Najwyższego.

„...**na chwilkę**” – Tak jak prześladowanie może być gwałtowne, tak może być krótkie, ale prawdziwie wierzący będą zachowani, aż klęska się zakończy.

„...**aż gniew przeminie**” – Burza kłopotów, niepokój, strach i drżenie będzie udziałem innych klas.

Wracając do listu Piotra. Trzy pierwsze wersety mówią o fałszywych prorokach. 2 Piotra 2:1 „Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę.”

Mat. 24:24 „Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych.”

Mat. 7:15 „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi.”

Mat. 7:21-23 „Nie każdy kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios, lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy

demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”.

Wyraźnie widzimy, że tak się dzieje, kiedy spotykamy się z tymi sprawami w naszej codzienności. Cała prasa, którą czytamy, i telewizja emituje takie programy. Jest to w wyraźnym kontraście do cudów, jakie czynił Jezus. Czytamy, że uzdrawiał wszystkich. Każdy, kto przyszedł do Niego, był uzdrowiony. Ale tak się nie dzieje na tych spotkaniach i w tych programach.

Mat. 4:24 „I rozeszła się wieść o nim po całej Syrii. I przynosili do niego wszystkich, którzy się źle mieli i byli nawiedzeni różnymi chorobami i cierpieniami, opętanych, epileptyków i sparaliżowanych, a on ich uzdrawiał.”

Mat. 12:15 „A gdy się o tym Jezus dowiedział, odszedł stamtąd i szło za nim wielu, i uzdrawiał ich wszystkich.”

Łuk. 4:40 „A gdy słońce zachodziło, wszyscy, którzy mieli u siebie chorych, złożonych różnymi chorobami, przyprowadzali ich do niego. On zaś kładł na każdego z nich rękę i uzdrawiał ich.”

Obj. 13:13-15 „I czyni wielkie cuda, tak że i ogień z nieba spuszcza na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi przez cuda, jakie dano mu czynić

na oczach zwierzęcia, namawiając mieszkańców ziemi, by postawili posąg zwierzęciu, które ma ranę od miecza, a jednak zostało przy życiu. I dano mu tchnąć ducha w posąg zwierzęcia, aby posąg zwierzęcia przemówił, i sprawił, że wszyscy, którzy nie oddali pokłonu posągowi zwierzęcia, zostaną zabici.”

Powinniśmy być ostrożni, by nie zostać oszukany mi. Próbuje się poprzez cuda nawracać masy, ponieważ nie znają one Bożego planu. Nie mają żadnego pojęcia, co Pan zamierza robić w swoim królestwie.

Mamy kilka powodów, by uważać, że jest to fałszywy prorok. Jednym z powodów jest to, że Pan powiedział, iż tylko oni (fałszywi prorocy) będą czynić cuda w czasach końca. Dar cudów wygasł w pierwszym wieku. To, co dzieje się obecnie, pochodzi od złego, by zwieść chrześcijan. Innym powodem jest to, że nie nauczają prawdy. Głoszą nauki sprzeczne z Biblią, dotyczące najważniejszych zagadnień, takich jak Bóg, dusza, zbawienie, Kościół, sąd i wiele innych doktryn. Przez swoje cuda sprawiają, że ludzie wierzą ich fałszywym naukom.

Bądźmy wdzięczni, że Pan ocalił nas od tych wszystkich oszustw i uczy nas poprzez Noego. □

Łakome oczy

■ ŁUKASZ MILLER

GDY POŻĄDLIWOŚĆ POCZNIE...

„Niech życie wasze będzie wolne od chciwości; poprzestawajcie na tym, co posiadacie; sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” – Hebr. 13:5.

Biblia – jako nasz drogowskaz – spośród wielu cech charakteru, które powinniśmy usunąć bądź też wypracować, wyraźny nacisk kładzie na łakomstwo. Werset tytułowy naszych rozważań został zaczerpnięty z dość krótkiej, ale pełnej treści wypowiedzi: „Niech życie wasze będzie wolne od chciwości; poprzestawajcie na tym, co posiadacie; sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę. Tak więc z ufnością możemy mówić: Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał; Cóż może mi uczynić człowiek?” – Hebr. 13:5-6. Ap. Paweł wiele razy nawiązuje w swoich listach do tej myśli, przestrzegając adresatów przed tą szczególną pułapką. Paweł na poselstwie nie poprzestawał, nie tylko tak mówił, ale i też tak czynił: „A uradowałem się wielce w Panu, że nareszcie zakwitło staranie wasze o mnie, ponieważ już dawno o tym myśleliście, tylko nie mieliście po temu sposobności. A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam, Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we

wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” – Filip. 4:10-13. Słowa Pawła w tym miejscu obrazują nam charakter człowieka, który nie zwraca uwagi na majątność, ma tyle ile potrzeba, a to dlatego, że jak sam mówi „chodzi w Chrystusie”.

Ap. Paweł, któremu zostało objawione tak wiele ważnych dla nas prawd Bożych, wiedział, że „korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” – 1 Tym. 6:10. Korzeń dla drzewa jest najważniejszy, on podtrzymuje drzewo i on pobiera życiodajną wodę. Jest źródłem życia drzewa. Jeśli przeniesiemy to z symboliki biblijnej na literalne życie, to możemy łatwo się przekonać o istotności – oczywiście w negatywnym znaczeniu – „łakomstwa”. Ze względu na wagę tego zagadnienia, nie jest dziwne to, że przestrożę dotyczącą łakomstwa Paweł kieruje nie tylko do zborów, ale indywidualnie

do Tymoteusza, chcąc go ochronić przed czymś, co może łatwo człowieka usidlić.

W 1 Liście do Tymoteusza 6:6-10 ap. Paweł mówi wprost, aby młody Tymoteusz nie myślał o wzbogacaniu się w majątność ziemską. Paweł przedstawia pewien związek: „*Albowiem ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek, pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego*” – 1 Tym. 4:8, ale to i tak nie wystarczy, bo jak dodaje: „*I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym*” – 1 Tym. 6:6. Gdybyśmy chcieli zapytać: A ile to jest „mało”? to znajdujemy taką odpowiedź Apostoła: „*Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym*” – 1 Tym. 6:8.

Słusznym teraz będzie jeśli zadamy sobie proste pytanie: Czy Bóg chce, abyśmy byli biedni? Uważam, że nie. Gdyby tak było, Paweł powiedziałby, że pieniądź jest zły, a nie miłość do niego.

Myśl zawarta w wersecie 9. wyjaśnia nam pewien aspekt tego zagadnienia: „*A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądlivości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie*” – 1 Tym. 6:9. Apostoł nie mówi o ludziach bogatych, ale o biednych, „*którzy chcą być bogaci*”. Nie stan naszego portfela jest dla nas problemem, ale pragnienia naszego serca, które nie zawsze są godne pochwały.

Nie ukrywajmy, że bogactwo może zaślepić. Przypomnijmy sobie reakcję pewnego młodzieńca na słowa naszego Mistrza: „*Wtedy Jezus spojrział nań z miłością i rzekł mu: Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladowaj mnie. A ten na to słowo sposepniał i odszedł zasmucony, albowiem miał wiele majątności. A Jezus, spojrzawszy wokół, rzekł do uczniów swoich: Jakże trudno będzie tym, którzy mają bogactwa, wejść do Królestwa Bożego! A uczniowie dziwili się słowom jego. Lecz Jezus, odezawszy się znowu, rzekł do nich: Dzieci, jakże trudno tym, którzy pokładają nadzieję w bogactwach, wejść do Królestwa Bożego!*” – Mar. 10: 21-24. Na przeszkodzie do bycia doskonałym stanęła mamona. Pan Jezus już na początku swego nauczania przestrzegał: „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie*” – Mat. 6:24. Zwracam uwagę na stwierdzenie „służyć mamonie”. Co to znaczy? Zauważmy, co się dzieje z nami, gdy chcemy służyć Bogu. Nasze serce i umysł są przepełnione myślami duchowymi. Chodzimy w duchu Chrystusowym rozważając w sercu sprawy Pańskie. To nie są puste słowa ani żaden symbol czy metafora, to jest fakt! Tak się dzieje z człowiekiem, który z całego serca chce służyć Panu Bogu. Analogicznie jest ze „służeniem mamonie”. Cały czas człowiek chodzi i myśli, jak dobrze ulokować

swoje pieniądze, jak nie stracić a zyskać, jak pomnożyć to, co się już ma. Pan Jezus nie pochwała tego; Jego słowa przekonują nas, że ten, kto marzy o bogactwie, nie będzie miał pełnego obrazu „*krzyża Chrystusowego przed oczami*”.

Św. Jakub w 5. rozdziale swego listu, wersety 1-6, bogatym mówi wprost: „*Płaczcie i narzekajcie*”. Czy powodem ich nieszczęścia jest ich majątność (sama w sobie), czy stosunek do bogactwa? „*Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów*” – Jak. 5:3-4. Mówimy tutaj o pokładaniu ufności w swoich majątnościach i o niesprawiedliwości.

Jeżeli nie wiemy, jakie skarby sobie gromadzić, Pan Jezus tak nas naucza: „*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; Ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje*” – Mat. 6:19-21. Gdzież ma być nasze serce, jeśli ap. Paweł uczy, że „*nasza zaś ojczyzna jest w niebie*” (Filip. 3:20). Odpowiedź jest oczywista.

Św. Jakub w 4:13-17 krytykuje chęć wzbogacania się. Człowiek planuje wiele i często w tych planach nie uwzględnia Pana Boga. Jakub uświadamia nas, jak do tych spraw należy podejść: „*Zamiast tego, winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo*” – Jak. 4:15. Możemy to sparafrazować tak: Jeśli Pan zechce, będziemy bogatymi, jeśli nie, to nie. Pan Jezus tak naucza swój lud: „*Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać?*” – Mat. 6:31. Naturalnym jest to, że jeśli pytamy „co” będziemy jeść, zapytamy także „ile” i czy nam starczy. Nauka Agura tak brzmi: „*Proszę cię o dwie rzeszy; nie odmów mi, zanim umrę: Oddal ode mnie fałsz i słowo kłamliwe; nie nawiedz mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym, będąc syty, nie zaparł się siebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga*” – Przyp. 30:7-9.

Słowa te są dobrym podsumowaniem naszych myśli. Zrobmy pewne założenie. Jesteśmy ubodzy, cierpimy głód i niedostatek, jednym słowem jest nam źle. Naturalna reakcja jest taka, że wołamy do Boga. Wielka miłość Boga do człowieka powoduje, że jesteśmy wysłuchani (pomijam przypadki, kiedy to ze względu na nasz stan serca modlitwa nasza nie zostaje wysłuchana) i zaczyna nam się powodzić. Natura człowieka jest taka, że w takim wypadku automatycznie nasz stosunek do Pana Boga jest inny. Być może już nie jesteśmy tak gorliwymi w modlitwie jak podczas ubóstwa.

Tak mówi Bóg o grzechu Jeruzalem i Judy: „*Jak klatka pełna jest ptaków, tak ich domy pełne są zrabowanego mienia; dlatego stali się możni i bogaci, są otyli i opasli, przekroczyli nawet miarę złego; nie dbają o prawo o sprawę sieroty, aby się jej dobrze wiodło, nie bronią prawa ubogich*” – Jer. 5:27-28. Izraelczycy odeszli od Pana ze względu na swoje bogactwa. Psalmista uczy nas, że tych, którzy ufają w swoich majątkościach, nie należy się bać: „*Nakłonię do przypowieści ucho swoje, rozwiążę przy cytrze zagadkę swoją: Czemu mam się bać w dniach złych, gdy osacza mnie złość moich napastników, którzy polegają na dostatkach swoich i chlubią się mnóstwem bogactw swoich?*” – Psalm 49:5-7.

Pan Bóg tak nakazuje człowiekowi: „*Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie - mówi Pan*” – Jer. 9:22-23. Jeśli pragniemy majątkości, to tak naprawdę pragniemy marności. Ap. Paweł mówi tak: „*Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy*” – 1 Tym. 6:7. Prosta nauka! Można marzyć o drogim samochodzie, dużym domu czy dobrze płatnej pracy. Marzenia nie są czymś złym, ale jeśli są one dla nas priorytetem, to my – jako Nowe Stworzenia – mamy poważny problem.

Ciekawe jest to, jak myśli człowiek, który stracił „równowagę” i stał się łakomy. Biblia przedstawia pewną historię, która obrazuje ten typ zachowania. Mam tu na myśli historię zapisaną w 2 Sam. rozdz. 11-12, gdzie mamy opisane odstępstwo, jakiego dopuścił się Dawid względem Uriasza Chetejczyka i jego żony – Batszeby. Tematem naszych rozważań jest łakomstwo, ale tytuł to „Łakome oczy”. Wplotłem w tą sprawę nasze oczy, gdyż tak naprawdę od nich się wszystko zaczyna. Widzimy i za chwilę pożądamy, a żądza nie jest duchowa, lecz cielesna, a duch z ciałem współgrać nie może.

Kiedy przyjrzymy się poszczególnym elementom, dostrzeżemy coś, co nas może przerazić i zaszokować, ale i zachwycić.

Ujrzał Dawid bardzo piękną kobietę. W kontekście całej historii możemy się domyślać, co mógł sobie wtedy pomyśleć. Zakochał się i zapragnął jej. Zaczęła w nim działać żądza. Dowiedział się o niej wszystkiego i mimo to, że była mężatką, dopuścił się obcowania z nią. Nie trzeba być znawcą Zakonu, aby wiedzieć, że Dawid zrobił źle. Dekalog jasno precyzuje prawo: „*Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego*” – 2 Mojż. 20:17. Jesteśmy tylko ludźmi, a nasze ciała są cielesne: „*Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają*

i nęcą; Potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć. Nie błądzcie, umiłowani bracia moi” – Jak. 1:14-16. Można powiedzieć, że Dawid się zapomniał, upadł – każdemu się zdarza błądzić. Po tej wspólnej nocy mogli więcej do tego nie wracać. Jednak sytuacja się komplikuje, gdy Dawid dostaje wiadomość, że zostanie ojcem. Nieślubne dziecko to był Izraelu poważny problem. Dawid doszedł do wniosku, że powinien działać i dopuszcza się strasznego grzechu – a wszystko przez „łakome oczy”, którym ulega.

Salomon przestrzegał lud (niestety nie Dawida): „*Nie pożądaj w swym sercu jej piękności i niech cię nie złapie mruganiem swoich powiek, gdyż nierządnicę można zgodzić za bochenek chleba, lecz cudzołożna żona przyprawia o cenne życie*” – Przyp. 6:25-26. Nie wiem, czy te słowa zostały wypowiedziane bezpośrednio z natchnienia, czy może Salomon opierał się na swoich doświadczeniach rodzinnych, ale tą historię podsumował doskonale.

Dawid uznał, że najlepszym sposobem „zachowania twarzy” będzie w tej sytuacji pozbycie się Uriasza, ale nie wiedział, w jaki sposób. Jeśli z kimś „walczyć”, to dobrze wiedzieć, z kim i dlatego: „*Wtedy Dawid posłał do Joaba rozkaz: Przyślij do mnie Uriasza Chetejczyka. I Joab przysłał Uriasza do Dawida. A gdy Uriasz przybył do niego, wypytywał go Dawid, jak się powodzi Joabowi, jak się powodzi wojsku i jaki przebieg ma wojna*” – 2 Sam. 11:6-7. Jakie wrażenie wywarł na Dawidzie ten Chetejczyk, tego nie wiemy, ale możemy się domyślać tego analizując kolejne wersety: „*Potem rzekł Dawid do Uriasza: Idź do swojego domu i umyj swoje nogi. A gdy Uriasz wyszedł z domu króla, niesiono za nim dar od króla. Lecz Uriasz położył się w bramie domu królewskiego razem ze wszystkimi sługami swojego pana, a do swojego domu nie poszedł. I doniesiono Dawidowi: Uriasz nie poszedł do swojego domu. Dawid kazał więc powiedzieć Uriaszowi: Czy nie odbyłeś dalekiej drogi? Dlaczego nie poszedłeś do swojego domu? Uriasz odpowiedział Dawidowi: Skrzynia Boża, Izrael i Juda przebywają w szałasach, mój dowódca Joab i wojownicy mojego pana obozują w otwartym polu, a ja miałbym pójść do mojego domu, jeść, pić i obcować z moją żoną? Jakoś żyw i jak żyje dusza twoja, że takiej rzeczy nie uczynię!*” – 2 Sam. 11:8-11. Tutaj widzimy szlachetność, bogobojuństwo i stan ducha Uriasza. Przed wojną kapłan składał ofiary, aby przebłagać Boga i oczyścić lud. Uriasz nie mógł pójść do swojej żony, nie mógł jeść i pić beztrudnie. On wiedział, że jest wojna, nie mógł spokojnie odpoczywać. Widzimy zatem, że Uriasz bał się Boga i może on dla nas być przykładem.

Mimo tego, że Uriasz z pewnością wywarł na Dawidzie pozytywne wrażenie, król skazuje go na śmierć: „*W tym liście zaś napisał tak: Postawcie Uriasza na samym przedzie, gdzie bitwa jest najzaciętsza, a potem odstąpcie od niego, tak by został ugodzony i poległ*” – 2

Sam. 11:15. Joab uczynił tak, jak Dawid nakazał, tym samym narażając na śmierć innych, gdyż jak brzmiało polecenia dla posłańca od Joaba do Dawida: „Gdy złożysz królowi sprawozdanie o całym przebiegu bitwy i wzbierze wtedy w królu gniew, i powie do ciebie: Dlaczego podeszliście tak blisko do miasta, aby stoczyć bitwę? Czy nie wiedzieliście, że strzelają z muru? Któż to zabił Abimelecha, syna Jerubboszeta? Czy nie kobieta, która zrzuciła na niego górny kamień młyński z muru, i on zginął w Tebes? Dlaczego podeszliście tak blisko muru? Wtedy powiedz: Także Uriasz Chetejczyk, twój wojownik, zginął” – 2 Sam. 11:19-21. Odpowiedź Dawida była opanowana: „Dawid rzekł do posłańca: Tak powiesz Joabowi: Nie martw się tą sprawą, gdyż miecz pożera raz tego, raz innego. Wzmóż twoje natarcie na miasto i zburz je! W ten sposób dodawaj mu otuchy” – 2 Sam. 11:25, lecz z pewnością w duchu Dawid się cieszył i gdy tylko Batszeba zakończyła żałobę: „...posłał Dawid i sprowadził ją do swojego domu. I została jego żoną, i urodziła mu syna...” – 2 Sam. 11:27.

Dawid dopuścił się strasznego czynu: zabił człowieka, aby jego osobista żądza została zaspokojona. Rzecz ta na tyle była niegodziwa, że Pan Bóg nie mógł nie zareagować. Wysłał Natana, proroka do Dawida i uświadomił mu, czego się dopuścił. Dawid był bogobojny i sam powiedział: „Zgrzeszyłem wobec Pana. Natan zaś rzekł do Dawida: Pan również odpuścił twój grzech, nie umrzesz” – 2 Sam. 12:13. Widzimy także w tej sytuacji wielkie miłosierdzie Boże.

Dawid, będąc poetą, pod wpływem emocji napisał Psalm 51. Pokuta wyrażona w tym psalmie wskazuje na skruszonego człowieka, który prosi Boga o przebaczenie: „Albowiem ofiar nie żądasz, a całopalenia, choćbym ci je dał, nie zechcesz przyjąć. Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębnionym nie wzgardzisz, Boże” – Psalm 51:18-19. Widzimy więc, że Bóg wejrzał na wspinałą ofiarę Dawida, lecz mimo to spotkała go kara.

Do końca życia walczył z wrogami, zbuntował się przeciwko niemu jego syn, Absalom, dziecko poczęte z Batszebą umarło (2 Sam. 12:10-11, 14-15).

Z tego wszystkiego znajdzie się i lekcja dla nas: „Wtedy Dawid błagał Boga za dziećciem i pościł Dawid, a gdy przyszedł na noc do domu, leżał całą noc na ziemi” – 2 Sam. 12:16; „Lecz Dawid spostrzegł, że jego słudzy szepczą między sobą, domyślił się więc, że dziecicę nie żyje. I zapytał Dawid swoich sług: Czy dziecicę zmarło? A oni odpowiedzieli: Zmarło. Wtedy Dawid podniósł się z ziemi, umył się, namaścił, zmienił swoje szaty i poszedł do świątyni Pana, aby mu oddać pokłon. Potem powrócił do swojego domu, poprosił o posiłek, a gdy mu go podano, spożył go. Wtedy rzekli do niego jego słudzy: Co ma znaczyć to, co uczyniłeś? Dopóki dziecicę żyło, pościłeś i płakałeś, a gdy dziecicę zmarło, podniosłeś się i spożyłeś posiłek? A on odpowiedział: Dopóki dziecicę żyło, pościłem i płakałem, gdyż myślałem sobie: Kto wie? Może Pan zlituje się nade mną i dziecicę będzie żyło? Teraz

zaś, gdy zmarło, po cóż mam pościć? Czy mogę je jeszcze przywrócić życiu? To ja pójdę za nim, a nie ono powróci do mnie” – 2 Sam. 12:19-23. Mimo wielkiego grzechu i odstępstwa, mimo wyroku usłyszanego na własne uszy Dawid trwał w modlitwie pokładając nadzieję w Bogu. Dawid był człowiekiem wielkiej wiary i bez względu na wszystko ufność pokładał w Bogu. Ileż razy to my, mając o wiele mniejsze przesłanki świadczące o naszym niepowodzeniu, upadamy na duchu i zapominamy o ufności, którą powinniśmy pokładać w Bogu? Jest w tym kolejna wspaniała lekcja dla nas.

Nawiązałem do tej historii ze względu na opowieść Natana: „Wtedy Pan posłał Natana do Dawida, a ten, przyszedłszy do niego, powiedział: W pewnym mieście było dwóch mężów, Jeden bogaty, a drugi ubogi. Bogaty miał bardzo wiele owiec i bydła, ubogi zaś nie miał nic oprócz jednej małej owieczki, którą nabył. I żywił ją, a ona wyrosła u niego razem z jego dziećmi. Z chleba jego jadła, z kubka jego piła, na łonie jego sypiała i była mu jak córka. Pewnego razu przybył do męża bogatego podróżny. Żał mu było wziąć ze swoich owiec czy ze swojego bydła, aby je przyrzędzić dla podróżnego, który do niego przybył. Wziął więc owieczkę tego męża ubogiego i ją przyrzędził dla męża, który do niego przybył” – 2 Sam. 12:1-4.

Dawid właśnie taki był, jak w tej opowieści. Mógł mieć tyle żon, ile chciał, mógł mieć dosłownie wszystko. Sam Pan Bóg powiedział: „Dałem ci dom twojego pana i żony twojego pana na twoje łono, dałem ci dom Izraela i Judy, a jeśli by to było za mało, byłbym dodał ci jeszcze nadto” – 2 Sam. 12:8. Mimo mnogości dostatku Dawid zapragnął „zakazanego owocu”.

Dlaczego Dawid zgrzeszył? Dlaczego ten bogobojny mąż, który był odbiorcą wielu szczególnych błogosławieństw Bożych, odstąpił od Boga? Szczególna przypowieść proroka Natana – w szczególności 4. werset – ilustruje to doskonale.

Problem chciwości i „łakomych oczu” po dziś dzień występuje w sercach ludzkich. To zagrożenie może, jak w czasach Dawida, dotyczyć również tych, którzy zdają się być blisko Boga.

Chciwość to nie jest choroba, to zaraza, która bardzo łatwo się rozprzestrzenia i stopniowo wyniszcza człowieka. Prorok Ezechiel w dość drastyczny sposób opisuje tych, którzy mieli dbać o przestrzeganie Prawa i moralności w Izraelu: „Psy to żarłoczne, nienasycone. A są nimi pasterze, którzy na niczym się nie znają. Wszyscy chodzą swoją własną drogą, każdy myśli o własnej korzyści, wszyscy bez wyjątku” – Izaj. 56:11. Słowa te powinny być przestrożą i wielką zachętą do ciągłej czujności również dzisiaj dla tych, którzy są pasterzami w zborach ludu Bożego.

Pan Jezus, krytykując współczesnych mu Izraelitów, bardzo często odnosił się do przewodników ludu: „Biada wam uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że pożeracie domy wdów i to pod pokrywką długich modlitw; dlatego otrzymacie surowszy wyrok” – Mat. 23:14. Uważali się

za bogobojnych ludzi, a przy pierwszej lepszej okazji wykorzystywali swoich bliźnich. Paweł przestrzegał Koloosan, aby wystrzegali się chciwości, która jest powodem gniewu Bożego: „Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożyteczność i chciwość, która jest bałwochwalstwem, z powodu których przychodzi gniew Boży” – Kol. 3:5-6. Wiedząc, w jakim czasie żyjemy, tym usilniej powinniśmy przyrzeć się tym słowom.

Chciwość w rozumowaniu ogólnym, opiera się na żądzy pieniądza. Jest to absolutna prawda. Musimy być czujni i wystrzegać się tej złej cechy charakteru, która w rękę Szatana jest bardzo użytecznym narzędziem. O tyle Szatan wygodniej się nim posługuje, o ile może go modyfikować. Przykładem tego może być omawiana przez

nas wcześniej historia Dawida i Batszeby. Pismo Święte tak ocenia drugiego króla w Izraelu: „Dawid bowiem czynił to, co prawi w oczach Pana, i przez całe swoje życie nie odstąpił od niczego, co On mu nakazał, wyjąwszy sprawę z Uriaszem Chetejczykiem” – 1 Król. 15:5. Nie zapragnął pieniędzy ani żadnej innej majątności, lecz zapragnął kobiety – największego skarbu męża i w ten sposób pokazał swoją chciwość, nawet do tego stopnia, że nie zawahał się przed niczym, by osiągnąć swój cel.

Baczmy zatem usilnie gdyż: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” – Rzym. 15:4. Zatem czytamy i rozważamy, aby w dniu oznaczonym były skierowane do nas słowa: „Dobrze się spisałeś, służy wierny”. □

Nasze podejście do grzechu

■ OLIVIER KWARCIAK

GDY GRZECH ODDALI CIĘ OD PANA...

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” – 1 Jana 1:7.

Drodzy bracia i siostry, chciałbym wam przedstawić osobistą refleksję nad grzechem, nad tym, co według mnie jest złym podejściem do grzechu. Przedstawię braterstwu moje myśli, moje odczucia, czasem moją ocenę, czasem mój ból. Być może słowa moje będą zbyt ogólne, być może dla niektórych czasem trochę niesprawiedliwe, ale chcę w szczerości swojego serca wynurzyć przed wami swoje myśli i poddać je pod waszą refleksję i ocenę. Czasem mówię więc o sobie, podając swoje uczucia w pierwszej osobie. Te osobiste słowa i uczucia nie muszą być uczuciami wszystkich braci, ale wierzę, że nie są one też odosobnione.

Daj, Panie Boże, aby moje słowa, czasem surowe, stały się źródłem refleksji nad sobą i źródłem pozytywnej zmiany w nas samych, jak i w naszej relacji z Tobą i z braćmi.

„Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził” – 1 Jana 3:6-9 (BW).

Zacytowane wersety przemawiają do nas swoją mocą i swoją prostotą.

Każdy z nas czytając te słowa chciałby móc powiedzieć: „Nie grzeszę, nie mam nic wspólnego

z diabłem; zostałem spłodzony z Boga, więc nie mogę grzeszyć”.

Ale kiedy się zastanawiamy i zadajemy sobie pytanie wynikające z tego zdania: „Czy ja jestem bez grzechu?”, odpowiedź brzmi jasno: Nie.

Chciałbym móc powiedzieć: „Ja nie grzeszę, ja jestem z Boga, radzę sobie z moimi słabościami, mam swoje sprawy uregulowane z Bogiem i z braćmi, potępiam grzech, a nie grzesznika i potrafię oddzielić te dwie sprawy”.

Na szczęście przychodzi nam na pomoc teologia, nauka o tym, że człowiek jest grzeszny, a Nowe Stworzenie nie grzeszy. Piękna nauka, o której nam mówi również ap. Paweł w swoim liście do Rzymian. Ale nie myślę, że należy tej nauki używać do tego, by siebie usprawiedliwiać, ponieważ ap. Paweł, mówiąc o tym (7 i 8 rozdział Listu do Rzymian), przypomina o tym, że my powinniśmy być duchowi... a grzech jest połączony z naszą cielesnością. Wniosek jest jednoznaczny: Jeżeli grzeszymy, oznacza to, że jesteśmy zbyt cielesni albo zbyt mało duchowi.

Chciałbym postawić postulat: W naszej społeczności mówimy zbyt mało o grzechu, o tym, jak sobie z nim radzimy czy też nie radzimy.

Dzisiejsze statystyki w Polsce, jak i na całym świecie, są jednoznaczne: ilość rozwodów ciągle rośnie. Rośnie też liczba dzieci, które są wychowane przez jednego rodzica. Człowiek jest w centrum, liczy się

indywidualność: dziś bycie egoistą jest czasem uznawane za pozytywną cechę charakteru. Dziś miarą sukcesu jest wysokie wykształcenie i wysoki stan konta. Żyjemy w czasach wolności: wolności słowa, wolności przejazdu, wolności wymiany ekonomicznej, ale też wolności seksualnej. Taki jest dzisiaj świat. Ludzie się zmieniają, wartości się zmieniają, wzory dla naszej młodzieży się zmieniają, wychowanie w szkole się zmienia, życie ludzi się zmienia... A my żyjemy w tym świecie, ale nie jesteśmy z tego świata. Jednak żyjemy w tym świecie, nasza młodzież się kształci w najlepszych szkołach, mamy bardzo bliską styczność z dzisiejszym światem.

I nie jest tak, że jesteśmy wolni od pewnych rzeczy, które dotyczą świat. I nie jest tak, że wystarczy tylko powiedzieć, że my powinniśmy być wolni od tych złych rzeczy, że prawdziwy chrześcijanin do pewnych rzeczy nie dopuści. A jednak i w naszej społeczności znamy przykłady rozwodów, znamy przykłady cudzołóstwa, i nie dotyczy to tylko tych „nowych”, tych nowo nawróconych.

Te przypadki zadają ból naszej społeczności. Wolelibyśmy powiedzieć: „U nas nie ma rozwodów, nie ma cudzołóstwa, nie ma grzechu”. W palcie grzechów szczególnie wyróżniamy właśnie te dwa grzechy, ponieważ one najbardziej boją, ponieważ dotyczą sfery moralności. Mówiąc o grzechu, mówimy właśnie o tych dwóch grzechach, potrafimy je wyliczyć (nie są znowu takie częste), wyizolować, zmarginalizować nazywając je „przypadkami”, odseparować i odciąć się od nich mówiąc, że to świat, że to wpływ świata...

I co robimy? Jakie jest wtedy nasze podejście? Czy zastanawiamy się nad powodami grzechu? Czy wystarczająco mówimy o nim? Czy umiemy reagować na grzech? Czy potrafimy pomóc grzesznikowi? Czy potrafimy zachowywać się wobec grzeszników? Czy nie należałoby reagować, zanim dojdzie do rozwodu czy cudzołóstwa? Czy nie było wcześniej sygnałów ostrzegawczych? Czy cudzołóstwo i rozwód nie są już rezultatem innych grzechów, których nie wyłapujemy, których nie chcemy zauważać? Czy wystarczająco dużo mówimy o grzechu, tym codziennym? Pewnie niektóre zbory radzą sobie lepiej od innych, pewnie nie napotykamy też wszyscy na dokładnie takie same problemy – zachęcam jednak wszystkich do szczerzej odpowiedzi na te pytania.

I sobie zadaję pytanie: Czy ja też nie jestem grzesznikiem? I dalej: Czy ktoś mi pomaga uporać się z moim grzechem? Czy ktoś mówi mi o tym, jak grzech się rodzi? Czy ktoś przestrzega mnie, bym przez swój grzech nie zaprzepścił tego, co Bóg mi dał – bym nie zaprzepścił swojego duchowego życia? Czy ktoś codziennie mnie napomina, bym nie grzeszył? Szczerze odpowiedzieć na te pytania nie jest łatwo.

Zastanawiam się także: Czy koncentrując swoją uwagę wyłącznie na tych „ciężkich” grzechach, nie

oczyszczam swojego sumienia, myśląc, że nie jest przecież ze mną tak źle, ponieważ nie rozwodzę się, nie cudzołożę.

Ale czy nie ma innych grzechów? Czy zbyt „lekkie” podejście do „małych” grzechów nie może mnie doprowadzić do tych „ciężkich”, „wielkich”?

Jaki jest mechanizm grzechu? Jak on powstaje? Skąd się bierze?

Zastanawiam się. Obserwuję. Być może jestem zbyt surowy w swojej ocenie albo moja ocena jest zbyt ogólna, ale stwierdzam na samym początku: czuję, że jest coś nie tak, czuję, że nasze podejście nie jest odpowiednie. Czuję, że grzech wprowadził między nami brak szczerości. Czuję, że Szatan się cieszy patrząc, jak czasem kłócimy się o słowa, a nie radzimy sobie z naszym życiem.

Boimy się mówić o grzechu, ponieważ tak samo jak trudno nam oddzielić grzech od grzesznika, tak trudno nam odróżnić ciało Nowego Stworzenia i Nowe Stworzenie. Czytamy, że człowiek zrodzony z Boga nie grzeszy. Boimy się, by nasze grzechy, nasze słabości nie wychodziły na jaw i nie zepsuły tego obrazu, który mówi, że u nas jest wszystko w porządku. Boimy się, by o naszych grzechach, naszych słabościach nie dowiedział się nasz zbór... bo boimy się oceny innych, tego jak inni będą nas widzieli, tego, czy znajdziemy zrozumienie. Bójmy się Boga, bójmy się sądu Bożego, prośmy Boga o przebaczenie naszych grzechów.

Brak pokuty, brak szczerego podejścia do siebie: „Ja jestem grzesznikiem, może nie rozwodnikiem, może nie cudzołożnikiem... ale czy na pewno, czy na pewno nie cudzołożę?” – przypominają mi się słowa z Mat. 5:28 „*A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim*” (BW) i zastanawiam się ponownie: Czy ja na pewno nie jestem cudzołożnikiem?

Czytam przykazanie o nie zabijaniu i jestem wdzięczny Panu Bogu, że chociaż są rozwodnicy i cudzołożnicy, to z tym grzechem sobie jako społeczność radzimy. Ale znów czytam w Mat. 5:21-22 „*Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny*” (BW). I znów moja pewność siebie znika. Słowa Jezusa są jasne, ostre i jednoznaczne. I zastanawiam się: Czy ja na pewno nie jestem cudzołożnikiem? Czy nie gniewałem się na brata? Czy nie zasługuję na sąd? Czy Bóg mnie osądzi w inny sposób, niż ja osądziłbym tego strasznego grzesznego brata, którego z czystym sumieniem wyłączyłbym za cudzołóstwo? Mamy czyste sumienie: sprawa wyszła na jaw, trzeba zareagować zdecydowanie, potępić grzech... Tak potępić grzech, wyłączyć grzesznika. A ja dalej jestem czysty... Nie jestem taki pewny,

że ten mechanizm jest właściwy. Nie mam już tego poczucia pewności. I zastanawiam się: Być może ja też powinienem być wyłączony? Być może też nie zasługuję na społeczność z Chrystusem, bo ja też jestem grzesznikiem... Ale na szczęście nikt o niczym nie wie. Na szczęście radzę sobie z tym wszystkim... Na szczęście JA swoje sprawy reguluję z Bogiem... Na szczęście moje grzechy są o wiele mniejsze niż tego hipotetycznego brata, o którym wspominałem wcześniej. Rozmyślam nad grzechem i czuję się źle, ponieważ mam wrażenie, że okłamujemy się wzajemnie i okłamujemy samych siebie.

Uczucie, które grozi każdemu chrześcijaninowi, że generalnie nie jest tak źle, poczucie samozadowolenia, milczenie, zamykanie oczu na pewne sprawy, brak wrażliwości na te małe grzechy – to uczucie nie jest mi obce, ale sprawia, że czuję się źle. Grzech, cielesność, poczucie, że „nie jest tak źle”, wpływa na sytuację w naszych zborach, ponieważ grzech wprowadza brak szczerości, a brak szczerości wobec braci i siostr sprawia, że oddalamy się od Boga i Jego słów. My możemy czuć się dobrze: sytuacja znana, każdy się nauczył funkcjonować w tej sytuacji; jeden lepiej, drugi gorzej; jeden czuje się dobrze, drugi źle; jeden potrafi w sobie rozróżnić ciało Nowego Stworzenia od Nowego Stworzenia, które nie grzeszy, a drugi nie. Ten drugi często czuje się gorszy od pierwszego bo grzeszy, bo czuje ciężar grzechu, bo nie ma wystarczająco dużo siły, by iść „od zwiędnięcia do zwiędnięcia”...

Ogólnie jest nam dobrze, mamy sytuację, w której nauczyliśmy się działać... a skutki są opłakane, ponieważ nie są one zgodne z czystą nauką biblijną. Dlaczego? Z powodu naszej słabości, z powodu oddalenia się od prostych mechanizmów biblijnych, z powodu naszego podejścia do grzechu, które zbudowane jest na nierozróżnianiu grzesznika od grzechu, z powodu naszego przyzwyczajenia do tego, że wolimy czuć się dobrze, czyli wolimy, by nasze sumienie nas nie potępiało.

Nie jestem pewien, czy jestem w pełni w społeczności z Chrystusem. Czy to nie jest tak, że moje grzechy, moje poczucie zadowolenia i przekonanie, że nie jest ze mną tak źle, już mnie odłączyły od społeczności z Chrystusem?

Pytania cisną się do mojego serca. Te pytania sprawiają, że czuję się źle. Czuję, że Szatan sprawił, iż zaniedbujemy pewne podstawowe mechanizmy biblijne, jak na przykład wyznawanie grzechów. Czuję, że nasza ludzka natura sprawia, że chcemy być dobrze kojarzeni – jako ten lepszy, ten, który nie grzeszy, bo ten, co grzeszy, to „ten drugi”, to ten drugi cudzołoży, ten drugi rozwiódł się...

Czuję, że zrzucamy z siebie odpowiedzialność podchodząc do jawnego grzechu. Kiedy podnosimy rękę podczas głosowania o wyłączenie, to zrzucamy część swojej odpowiedzialności uważając, że bronimy

czystości. Rzuciliśmy kamień, który dotąd ściskaliśmy w naszych rękach. A tak naprawdę bronimy naszego poczucia czystości, naszego systemu bez grzechu, gdzie grzech jest na zewnątrz, a nie wśród nas.

Drodzy bracia i siostry, uwierzcie mi, proszę, że moje słowa wynikają z mojego poczucia grzechu, bólu wynikającego z sytuacji opisanej, ale też z miłości do Was i przekonania, że Bóg daje nam zawsze możliwość poprawy, zmiany. Czuję ból, ponieważ sam jestem grzeszny, ponieważ sam przyzykam oko na niektóre swoje słabości, ponieważ sam spędzam czasem tygodnie z poczuciem, że nie jest ze mną tak źle... A sam jestem grzeszny... sam potrzebuję oczyszczenia. Chciałbym, byśmy mogli pomagać sobie w tym, by nie popadać w grzech, a gdy zgrzeszymy, to chciałbym, abyśmy pomagali sobie w oczyszczaniu i w tym, by nie upaść ponownie lub by nie tkwić w grzechu. Chciałbym, byśmy się nie okłamywali i byśmy byli szczerzy, ale szczególnie chciałbym, byśmy byli szczerzy i czystymi przed Bogiem.

Ta szczerość i czystość przechodzi przez potrzebę pokuty. Potrzeba nam pokuty: paść na kolana i powiedzieć: „Panie Boże, wybac mi moje grzechy, wybac nam nasze grzechy, wybac, że nie zauważam moich wszystkich grzechów, ponieważ oddaliłem się od Ciebie. Oczyszć mnie, Panie Boże, z moich grzechów, bez Ciebie zginę, bo jestem słaby, oczyszć mnie hizopem, wierzę, że krew Jezusa jest w stanie sprawić, że nawet mój najcięższy grzech stanie się biały jak śnieg”.

Zastanawiam się nad stanem swojego serca, nad naszym poczuciem, że jest z nami dobrze, że jesteśmy zdrowi... i zastanawiam się nad tym, czy gdyby Jezus przyszedł z tymi samymi słowami, z którymi zwrócił się do Izraela: „A gdy [Jezus] to usłyszał, rzekł: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” – Mat. 9:12-13 (BW) – to czy by przyszedł do nas? Czy czujemy się grzeszni? Czy potrafimy się ukorzyć i uznać siebie za tych, co potrzebują pomocy?

Pytanie 1: Co to znaczy grzeszyć?

1 Jana 3:4 „Każdy kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu” (BW). Grzeszyć to przestąpić Boże Prawo. Ale jakie Prawo? Zadajemy sobie zaraz pytanie: Pod jakim prawem my się znajdujemy? Odpowiedź byłaby osobnym tematem, a celem tego wykładu nie jest teologia, dlatego odpowiem najprościej: prawo Boże. Wierzę, że tak naprawdę każdy z nas ma świadomość, że Biblia w całości uczy nas prawa Bożego, tego co się Bogu podoba, a co nie. Chciałoby się powtórzyć za Dawidem: „Przysięgłem i potwierdzam: Chcę strzec twoich praw sprawiedliwych,

jestem bardzo utrapiony, Panie, ożyw mnie według słowa swego! Racz przyjąć, Panie, dobrowolne ofiary ust moich i naucz mnie sądów twoich! Dusza moja jest stale w niebezpieczeństwie, lecz o zakonie twoim nie zapominam” – Psalm 119:106-109 (BW).

Zakon, duch Zakonu, nasze sumienie, słowa proroków, słowa Jezusa, słowa apostołów: to jest nasze prawo, prawo, które Pan Bóg nam dał. I powinniśmy nie tylko znać to prawo, ale je miłować (Psalm 1:2), by ono było w nas, by się stało częścią nas samych, bo prawo Boże jest święte i trwa na wieki.

Można by mówić o przykazaniach zostawionych przez Jezusa, które pokazują nam ducha Zakonu, można by powtórzyć słowa Jakuba dotyczące prawa miłosierdzia, ale w tym momencie chciałbym przypomnieć tylko jedno ze słów Jezusa: „*Albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą*” – Mat. 7:2 (BW).

Jak rzadko dziś słyszymy wykłady o jednym z najprostszych przykazań – złotej regule, która powinna regulować nasze życie i nasze stosunki. Słowa o wiele bogatsze niż ich ludzka wersja: „*Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe*”. Biblia uczy pozytywnego podejścia. Na tym powinna być zbudowana nasza społeczność, na tym, co ap. Paweł nazwie później „*wyprzedzaniem się w okazywaniu miłości*”.

Mamy dużą znajomość i dużą świadomość, tak więc myślę, że wiemy albo możemy wiedzieć, kiedy grzeszymy. Kwestią jest więc raczej: Czy potrafimy przyjąć z pełną świadomością i odpowiedzialnością to, co podpowiada nam Biblia, nasze serce, nasze sumienie i nasz umysł?

Pytanie 2: Czy jest gradacja grzechu? Czy są grzechy małe i duże?

Odpowiedź: Tak i Nie. To zależy od punktu rozpatrywania.

Tak, jest gradacja grzechu: tego nas uczy Zakon. Popatrzmy na kary za grzechy. Kary nie są równe: za niektóre grzechy karą była śmierć, za inne należało wyłącznie złożyć ofiarę... Dla Boga nie każde przekroczenie Prawa jest tak samo bolesne. Pana Boga, tak samo jak nas, pewne grzechy bołą bardziej niż inne.

Z drugiej natomiast strony powiemy: Nie, nie ma gradacji grzechu, ponieważ „*zapłata za grzech jest śmierć*”. Prosta zasada: każdy grzech prowadzi do śmierci. Nie ma gradacji grzechu, ponieważ nawet robienie różnicy między braćmi (czy to z powodu majątności czy wiedzy, czy innego kryterium naszej ludzkiej oceny) jest przestąpieniem Zakonu, tak samo jak cudzołóstwo czy morderstwo...

„*Wy zaś wzgardziliście ubogim. Czyż nie bogacze ciemną was i nie oni ciągną was do sądów? Czy to nie oni zniesławiają zacne dobre imię, które zostało nad wami wezwane? Jeśli jednak wypełniacie*

zgodnie z Pismem królewskie przykazanie: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie. Lecz jeśli czynicie różnicę między osobami, popełniacie grzech i jesteście uznani przez zakon za przestępców. Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą zakonu. Tak mówcie i czyńcie, jak ci, którzy mają być sądzeni przez zakon wolności. Nad tym, który nie okazał miłosierdzia, odbywa się sąd bez miłosierdzia, miłosierdzie góruje nad sądem” – Jak. 2:6-13 (BW).

Gdy czytam te słowa, moja ocena jest jednoznaczna: Jestem na tym samym poziomie co morderca, cudzołożnik. Przeszłam Boże Prawo, jestem grzesznikiem, nie mogę zaniedbać poczucia potrzeby oczyszczenia, bo potrzebuję wybaczenia i oczyszczenia, łaski Bożej, bez której zginę. Napełniają mnie wtedy dwa uczucia: 1) wdzięczność Panu Bogu za Jego łaskę i za to, że Jego słowo przemawia do mnie, 2) bojaźń. Bojaźń, ponieważ zastanawiam się nad swoim sądem: Czy mój sąd jest sprawiedliwy? Czy mój sąd jest według miłosierdzia? Czy nie daję Bogu miary, którą ja też będę mierzony? Czy potrafię wybaczać? Czy w moim podejściu do grzechu jest również pełne miejsce dla wybaczenia, miłość do drugiego człowieka, miłość do grzesznika, która prowadzi do wybaczenia?

Pytanie 3: Jakie są źródła grzechu?

Temat szeroki i zasługujący na głębokie zastanowienie, ale znów jest to materiał na osobną refleksję. Przypatrzmy się jednak temu zagadnieniu chociaż pobieżnie. Biblia podaje nam coś więcej niż informację, że grzech przyszedł na świat przez Szatana i pierwszy grzech uczyniony przez Adama i Ewę. „*Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*” – Rzym. 5:12 (BW).

Biblia podaje nam również coś więcej niż znana nauka mówiąca o tym, że mamy trzech przeciwników: Szatana, ciało i świat. Biblia nam podaje mechanizmy powstawania grzechu. Biblia pokazuje nam, jak grzech się rodzi i jakie są jego źródła. Biblia nam podaje historie, gdzie mechanizm grzechu jest przedstawiony: grzech w ogrodzie Eden, historia Kaina, historia Dawida, wiele historii, które bez kłamstwa pokazują nam grzech razem z otoczeniem, i wiele wersetów – zacytuję tylko kilka z nich:

„*Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądlivości, które go pociągają i nęca; potem, gdy pożądlivość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*” – Jak. 1:14-15 (BW). □

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

Echa z konwencji

Kraków, 19 kwietnia 2009 r.

Dzięki łasce Bożej, po kilku długich miesiącach znów mogliśmy spotkać się w krakowskim NCK, gdzie dzięki gościnności i pracy braterstwa z tamtejszego zboru dane nam było zasiąść do uczy przy „stole Pańskim”. Usłyszeliśmy cztery wykłady, a przewodniczył br. Edward Pietrzyk. Na rozpoczęcie – jak i na zakończenie konwencji przytoczył on fragment z 2 Księgi Mojżeszowej, gdzie czytamy: „*Ten miesiąc będzie wam początkiem miesiący, będzie wam pierwszym miesiącem roku*” – 2 Mojż. 12:2. I faktycznie, tak jak brat mówił, dla nas dopiero 19 kwietnia (o godzinie 9:00) zaczął się nowy rok. Zaczął się okres, kiedy to będziemy widywać się częściej, kiedy to będziemy mogli korzystać z dobrodziejstw i błogosławieństw naszego Ojca, słuchając Jego świętego Słowa, a także czas kiedy będziemy zacieśniać nasze braterskie więzy.

Wersetem przewodnim konwencji były słowa zaczerpnięte z Ewangelii Łukasza 21:28 „*A gdy się to zacznie dzieć, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje*”. Pierwsze dwa wykłady nawiązywały bezpośrednio do słów tego wersetu, a ostatnie dwa były poświęcone innej tematyce. W czasie konwencji były zorganizowane zajęcia także dla najmłodszych jej uczestników – im, jako przyszłości naszej społeczności, poświęcamy nieco więcej miejsca na zdjęciach.

Pierwszym wykładem „*A gdy się to zacznie dzieć*” usłużył brat Józef Sygnowski. Na wstępie zwrócił on uwagę, że temat tej konwencji dotyczy czasu. Patrząc na werset przewodni możemy zadać zatem pytanie: Co się zacznie dzieć? Ludzie tego świata, mając środki masowego przekazu, widzą współczesne wydarzenia na świecie i zaczynają się domyślać, że coś zaczyna się dzieć. My jako naśladowcy Chrystusa mamy tę świadomość cały czas, gdyż koniec zapowiedziany jest od dawna. Ponadto świat myśli, że koniec, który ma nastąpić, będzie ostateczną zagładą całej ludzkości. Wiemy, że tak nie jest. Pan Jezus, kiedy mówił powyższe słowa, miał na myśli koniec wieku (okresu czasu). Jaśniej zostało to sprecyzowane w Mat. 13:39, gdzie koniec świata określony został jako „zniwo”. Zniwo będzie

składać się z dwóch części. Pierwsza część zniwa dotyczy duchowej klasy: wyboru Kościoła. Druga część dotyczy spraw ziemskich: zebrania i spalania kąkolu, rozliczenia się z nominalnym chrześcijaństwem. W dalszej części wykładu mogliśmy usłyszeć słowa dotyczące Izraela i prorocत्व z nim związanych. Wydarzenia te są dla nas swoistym wyznacznikiem czasu i dzięki nim możemy przekonać się o bliskości końca tego wieku. Podsumowując swój wykład br. Sygnowski zacytował wersety z 2 Listu Piotra 3:6-10. Koniec tego czasu będzie okresem ciężkim i smutnym. Ale jest jeszcze w tej chwili dobry czas, który możemy wykorzystać, aby się przygotować do nadchodzących ciężkich wydarzeń, ubiegając się tym samym o nagrodę „wysokiego powołania”.

Drugim wykładem „*Wyprostujcie się i podnieście głowy swoje*” usłużył brat Daniel Krawczyk. Powiedział, że pierwszy wykład dotyczył tego, co się dzieje i co ma nastąpić później. W swoim wykładzie mówca pokierował nasze myśli na nas samych i naszą postawę w tym okresie czasu, w jakim przyszło nam żyć. Współczesne wydarzenia, jakie mają miejsce dziś na świecie, są konieczne, gdyż jest to okres przygotowania do Królestwa. Człowiek w żaden sposób nie może przeszkodzić w spełnieniu Bożego planu, a Bóg jest w stanie unicestwić dążenia ludzkie, jeżeliby zagrażały Jego zamysłowi. Wezwanie Pana Jezusa „*podnieś swe głowy*” jest istotne, gdyż celem owego podniesienia jest uważne przyglądanie się prorocत्वom i dowiadywanie się, co mamy teraz robić i czego Bóg oczekuje od nas. Cenną lekcją dla nas jest przypowieść o dziesięciu pannach. Mamy „podnieść głowy”, aby sprawdzić zapas oleju. Wszystkie „panny” z tej przypowieści





to ludzie wierzący, ale nie wszyscy mają olej. Wiedzą, co mają robić i jak służyć, ale nie czynią tego (nie mają oleju). Obecny czas powinniśmy wykorzystywać na intensywną służbę Bogu, a nie na „spanie”. 2 List św. Piotra 3:11-14 mówi nam, że wszystko to, co złe i grzeszne, musi zostać zniszczone. Obrazuje nam to zatem postawę, jakiej oczekuje od nas Bóg. Wielu z nas zapewne boi się nadchodzącej przyszłości. Mówca zwrócił uwagę, że w takim przypadku mamy wiele zapewnień Bożych służących naszemu pokrzepieniu. Brat wspomniał o dwóch: Łuk. 12:31-35 – królestwo ma nam być dane, ale oczekuje się od nas „przepasania bioder”, które oznacza ciągłą służbę; drugim zapewnieniem jest wezwanie do nie lękania się związanego z przeżyciami, które przechodzimy, gdy na przykład odchodzą od nas nasi najbliżsi. Wspomniane zapewnienie jest zawarte w Izaj. 57:1 – my przecież chcemy odejść i chcemy być godnymi ująć tego, co ma się zacząć dziać. Musimy pamiętać, że dzięki ofierze naszego Pana to nie jest śmierć, ale sen. Jednak odchodząc, musimy pamiętać o tym, abyśmy mieli z czym odejść.

Trzecim wykładem „Radość pielgrzyma i śpiew w czasie nocnego święta” usłużył br. Piotr Litkowicz. Brat nawiązał w swoim temacie do niedawno obchodzonej uroczystości Pamiątki śmierci naszego Pana. „Pamiątka” nawiązuje bezpośrednio do izraelskiego święta

Paschy i w tym właśnie świetle zastanawialiśmy się nad tym świętem, a ściślej nad aspektem pielgrzymki. W oparciu o prorocstwo Izajasza 30:29 brat Piotr określił Paschę jako święto radości i święto pielgrzymów. Pascha była jedynym świętem obchodzonym wieczorem. To właśnie wieczorem pielgrzym odpoczywa po podróży i rozmyśla. Chrześcijaństwo też są pielgrzymami, a okres Pamiątki to czas, kiedy zastanawiamy się nad duchowością naszego życia. Podczas Pamiątki odrywamy się od naszych codziennych, cielesnych spraw i skupiamy się nad tematami duchowymi. W naszym życiu cały czas trwa walka między tym co cielesne, a tym co duchowe. W dalszej części wykładu mówca przedstawił historię króla Hiskiasza, a także zdarzenie opisane w 2 Kron. 30:2-4. Zapis ten mówił o braku możliwości obchodzenia Paschy w oznaczonym czasie z powodu nieczystości kapłanów. Prawo pozwalało na obchodzenie tego święta miesiąc po 14. Abib. Brat Litkowicz dokonał porównania osób, które nie mogły obchodzić Pamiątki w czasie określonym dla wiernych Pańskich, którzy nie są dostatecznie czysti, ale tego pragną. Wymagają oni czasu, aby stać się czystymi, by móc wziąć udział w ofierze za grzech. Potrzebę oczyszczania się w tamtym czasie widzieli wszyscy, oczyszczać musimy się i my także. Historia ta jest wspaniałym odwzorowaniem miesza-





nia się w naszym życiu świętości i codzienności. Podsumowując brat powiedział, że oczyszczanie się jest koniecznym elementem zbliżania się do Boga.

Czwartym wykładem usłużył brat Tomasz Kupski. Zwrócił on uwagę na aspekt naszej młodzieży wśród nas, tak w naszych domach, jak i zborach. Obecny świat to ludzie grzeszni, którzy są do-

bitnie określani przez ap. Pawła w 2 Tym 3:1-5. Brat dokonał krótkiej analizy powyższych wersetów, podając przykłady tego typu zachowań we współczesności. Na te zachowania jesteśmy narażeni my, a także nasze dzieci. Otaczająca nas rzeczywistość nie jest dla nich dobra. Poświęcanie czasu i uwagi naszym podopiecznym oraz tworzenie z nimi dobrych relacji to sposoby ochrony naszych dzieci przed tym światem. Pan Jezus podczas swojej misji miał czas dla dzieci i zganił swoich uczniów za to, że odciągali je od Niego. Jest to dla nas swoisty wzór postępowania, aby zawsze pamiętać także i o najmłodszych członkach naszych społeczności. Brat w swoim wykładzie wielokrotnie zwracał uwagę na to – a na poparcie swoich słów odczytywał odpowiednie wersety – że nie

powinniśmy naszej młodzieży zostawiać samej sobie. Nauki, jakie im przekazujemy, są istotne, ale dużo silniej przemawia przykład płynący z naszego życia. Musimy pamiętać, aby nasze słowa miały odzwierciedlenie w naszym życiu. W podsumowaniu brat Tomasz przytoczył słowa proroka Sofoniasza 1:18. Wszystko, co na tym świecie ma wartość, niszczy; dzieje się tak, gdyż zbliża się nasze wybawienie, lecz my mamy mieć podniesione nasze głowy. Ten sam prorok w rozdziale 2, werset 3 daje nam rady, co mamy czynić: szukać Pana, dążyć do sprawiedliwości oraz szukać pokory. To wszystko pozwoli nam i naszym dzieciom „ukryć się” w dniu gniewu.

Niestety czas błogiej społeczności się zakończył i musieliśmy opuścić miejsce, w którym mogliśmy



choć na chwilę oderwać się od spraw doczesnych i swoje myśli skierować w górę. Rozjeżdżaliśmy się z nadzieją, że dzięki łaskowości i miłosierdziu naszego Ojca będziemy mogli w niedalekiej przyszłości znów dostąpić przywileju kolejnego spotkania się w tym miejscu, aby w jednym duchu chwalić Imię Najwyższego.

Wrażeniami z konwencji podzielił się br. Łukasz Miller, zdjęcia: br. Piotr Kubic

Chełm, 31 maja 2009 r.

„Błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go” – Łuk. 11:28 – słowa tego wersetu były myślą przewodnią naszej tegorocznej wiosennej konwencji.

O godzinie 9.00 przewodniczący, brat Waldemar Szymański, przywitał przybyłych gości. Odczytano werset i komentarz „Manny” przypadający na dzień 31 maja (Rzym. 14:21). Następnie odśpiewano pieśń nr 453 „Witamy serdecznie” i w słowach modlitwy poprosiliśmy Stwórcę o Jego błogosławieństwo.

Pierwszym wykładem usłużył brat Jan Kopak. Lekcję zaczerpnął z 1 Piotra 4:7-11. Słowa z 11 wersetu były tematem tego rozważania: „Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże”. Brat mówił o chwale, którą mamy przynosić Panu Bogu; nasze życie, uczynki i wypowiedane słowa – niech wszystko będzie zgodne ze

Słowem Bożym. Prorok Jeremiasz 5:30-31, 23:16-17 informuje nas, że było wielu proroków, którzy przekazywali swoje własne interpretacje, które tak naprawdę oddalały Izrael od Boga. Z początku byli oni Bożymi prorokami, ale z czasem sami uwierzyli w swoją „wielką misję” i zostali zwiedzeni, tak że





zaczęli przekazywać swoje własne zdanie, kierując się często korzyściami materialnymi. Brat przytoczył historię zapisaną w 1 Król. 22:6-40, gdzie to król Achab wraz z królem judzkim Jozafatem radzili się czterystu proroków, jaka jest wyrocznia Pańska odnośnie tego, czy mają wyruszyć na wojnę? Procy stwierdzili, że tak. Powiedzieli Achabowi to, co chciał usłyszeć, jednak prorok Micheasz mówił co innego. Stało się, że wyruszyli na wojnę i Achab zginął, ukarany za swoje złe uczynki, tak jak prorokował Micheasz – prorok Boży. Królowie lubili się otaczać ludźmi, kapłanami, którzy mówili im dobre rzeczy, takie jak sami chcieli usłyszeć. Nie słuchali natomiast takich, którzy mówili im prawdę, często niewygodną i nieprzyjemną. Dzisiaj różni kaznodzieje, partie polityczne mówią na publiczne zapotrzebowanie, mówią to, co ludzie chcą usłyszeć. Natomiast głoszenie prawd niepopularnych jest źle odbierane. Według 2 Tym. 4:2 każdy brat i każda siostra powinni głosić to, co Bóg mówi, nieważne, czy to jest przyjemne, czy nieprzyjemne.

Drugim wykładem z 2 listu do Koryntian 4:18 usłużył brat Adam Kubiec: „*Patrzcie na rzeczy niewidzialne*”. Brat nawoływał, byśmy patrzyli na to, co niewidzialne, co jest wieczne, chwalebne. My jako ludzie często patrzymy tak jak Ewa w raju na to, co jest piękne, ale doczesne. Abyśmy zapałeni w sobie nie stwierdzili kiedyś, że jesteśmy „nadzy”. Nasze życie musimy podporządkowywać wieczności; jeżeli nadzieję mamy w tym życiu, to jesteśmy godni pożałowania. Noe i Abraham widzieli coś, czego nie było jeszcze widać – oni „widzieli” niewidzialnego Boga, odczuwali Go, a my przez moc ducha też możemy widzieć naszego Ojca. Patrząc na rzeczy niewidzialne dostrzegamy serca braci, innych ludzi czy np. wypełniające się proroctwa. Brat nawoływał, abyśmy próbowali patrzeć nie na to, co przed oczami, ale na to, co jest niewidzialne – na

intencje, na miłość braci jednych do drugich, byśmy patrzyli na siebie z tej przychylniej, pozytywnej strony.

Trzeci mówca, brat Krzysztof Olszewski, swoje rozważania zatytułował: „*Dzień Pański*”. Przytaczał wiele procy mówiących o tym dniu. Chociaż są różne określenia mianowicie: Dzień Gniewu, Pomsty, Uciśnienia, Ciemności, Mroku – to wszystkie one mówią o Dniu Pańskim, ponieważ odnoszą się do drugiej obecności

naszego Pana. Brat podkreślił, że nie jest najważniejszą rzeczą sam moment rozpoczęcia tego dnia, ale jego cel i dzieło. Przed świtem Tysiąclecia miała nastąpić noc, dlatego jest czas na pieczętowanie sług Boga. Musimy wykorzystywać ten czas, angażować się do pracy. Jest to czas zbierania pszenicy. Dla Kościoła jest to okres żniwa, a świat wchodzi w noc (sąd dla narodów).

Celem Dnia Pańskiego jest:

- usunięcie przeszkód dla ustanowienia Królestwa Bożego, usunięcie królów, cesarzy, możliwych władców – to już zostało dokonane, gdyż przyszedł Król Królów i Pan Panów;
- przeprowadzenie sądu narodów – jest to czas zbiorowej odpłaty, szczególnie dla narodów chrześcijańskich za zaniedbanie Ewangelii i zło, które wyrządzały. Narody muszą uznać swoją bezsilność i bezradność;
- przeprowadzenie sądu dla „Babilonu” za wszelkie zbrodnie, Inkwizycję i bałwochwalstwo;
- upadek złych systemów; Pan objął władzę i przygotowuje grunt pod Królestwo Boże.

Ostatnim, czwartym wykładem, nawiązującym do hasła konwencji „*Błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go*” (Łuk. 11:28) usłużył brat Piotr Knop. Korzyści płynące ze słuchania, jak i przestrzegania Słowa Bożego opisane są we wszystkich księgach Biblii. Przykazania dane ludziom miały nauczyć człowieka bojaźni Pańskiej. Pan Bóg błogosławi tym, którzy przestrzegają przykazań, a karze tych, którzy je lekceważą. Brat przypomniał z historii biblijnej, co spotkało ludzi za nieprzestrzeganie przykazań. Pierwsi nasi rodzice, Adam i Ewa, odkryli, że są nadzy po tym, jak spożyli zakazany owoc (1 Mojż. 2:16). Inna kara spotkała cały naród izraelski (Oz. 8:11), gdy budowali ołtarze.

Tematowy werset pozwala rozpoznać czasy i chwile jako znaki wtórej obecności Pana. Brat zachęcał, byśmy starali się dzielić Słowem Bożym

ze wszystkimi, byśmy zawsze pamiętali na nasze przymierze z Bogiem.

Na zakończenie brat przewodniczący wyraził wdzięczność Bogu za ten dzień spędzony przy Jego słowie. Dziękując braciom za przekazane nauki ze

Słowa Bożego i wszystkim uczestnikom za udział w konwencji zaprosił nas na następną konwencję do Chełma w dniu 30 sierpnia 2009 r. Wspólną pieśnią i modlitwą oddaliśmy cześć naszemu Stwórcy. „Na ostatek bracia miejcie się dobrze...”

br. Mieczysław Kłało

Konwencje w roku 2009

- 21 czerwca – **Tarnów**, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 27-28 czerwca – **Kostki Duże**
- 4-5 lipca – **Konwencja Generalna, Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury**
- 18-19 lipca – **Budziarze**
- 25-26 lipca – **Ciemnoszyje**
- 31 lipca, 1-2 sierpnia – **Białogard**
- 30 sierpnia – **Chełm**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 11 października – **Kraków**, Nowohuckie Centrum Kultury

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 2 lutego 2009 r. zasnęła w Panu siostra **FRANCISZKA ŁAGOWIEC** ze Zboru w Świdniku. Przeżyła 98 lat, w tym 15 lat w Prawdzie. Zapamiętamy ją jako skromną, miłą i cichą osobę.
- W dniu 7 lutego 2009 r. zasnęła w Panu przeżywszy 93 lata siostra **JANINA MATUSZKO**. Od najmłodszych lat należała do Zboru w Przychojcu, gdzie przyjęła chrzest. Po zakończeniu wojny była członkinią Zboru w Gryfowie Śląskim, a ostatnie 20 lat spędziła w społeczności Zboru w Lubaniu Śląskim. Do końca swojego życia zachowała silną wiarę, mimo, że w okresie powojennym przeżyła trudny okres prześladowań za Prawdę.
- W dniu 12 marca 2009 roku zakończył ziemską pielgrzymkę mając prawie 80 lat, brat **EUSTACHY KESSLER**, członek i wieloletni diakon Zboru Pana w Gdańsku. Pochodził ze Lwowa. Po wojnie od roku 1946 zamieszkał w Gdańsku. Chrzest wraz z żoną Heleną przyjął na konwencji w Olsztynku w 1967 roku. Rodzina zmarłego brata przekazuje podziękowanie za liczny udział i usługę w uroczystości pogrzebowej braterstwu ze Zborów w Gdańsku, Białogardzie, Bydgoszczy i Warszawie.
- W dniu 24 kwietnia 2009 r. zmarła w wieku 86 lat siostra **SALOMEA PILCH**, długoletnia członkini Zboru w Andrychowie. W Prawdzie przeżyła 65 lat.
- W dniu 30 kwietnia 2009 roku zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **JADWIGA MACHOŃ**. Przeżyła 90 lat. Była członkinią Zboru w Chorzowie, a ostatnie 6 lat swojego życia spędziła w Domu Betania w Miechowie.
- W dniu 21 maja 2009 r. zmarł brat **MICHAŁ SORDYL**. Przeżył 78 lat, w tym 55 w Prawdzie, wieloletni sługa Zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Odpoczął od prac swoich, a uczynki jego idą za nim (Obj. 14:13).
- Dnia 31 maja 2009 r., po wieloletnim zmaganiu z ciężką chorobą, zasnął w Panu brat **TADEUSZ PURWIN**, członek Zboru w Krakowie. Przeżył 65 lat, w tym 42 lata w Prawdzie.
- Dnia 3 czerwca 2009 r. zasnęła w Panu siostra **MARIANNA MAJOS**, członkini Zboru w Niepołomicach. Przeżyła 94 lata, w tym około 35 lat w Prawdzie.
- Dnia 5 czerwca 2009 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **STEFANIA PABIS**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 86 lat, w tym 39 lat w Prawdzie.